Cena 20 gr.

Rok I. Warszawa, Sobota 13 kwietnia 1929 r. Nr. 62.

POLSKA

Redakcja i Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P.K.O. 19-119

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWA LEGENDA

Istnieje na świecie szereg krajów, które uchodzą słusznie za ojczyznę nieustających przewrotów i wszelkiego rodzaju pronunziamento. Wystarczy wymienić Portugalję, Meksyk, lub którąś z republik południowo - amerykańskich, gdzie parę lat spokoju ludzie o krewkim temperamencie skłonni uważać za „dopust Boży“.

Polska, chwalić Boga, jest mniej krewka i obyczaje południowo - amerykańskie nie cieszą się naogół uznaniem obywateli, a ideały meksykańskie przypadają do gustu tylko niektórym przedstawicielom naszej lewicy, poczuwającym się do pokrewieństwa duchowego z Calles'em.

Ale kraj nasz ma swą własną specjalność. Nigdzie chyba pod słońcem nie rodzi się tyle, najrozmaitszych legend współczesnych na podobieństwo grzybów po deszczu. Można powiedzieć bez przesady, iż przyszli historycy będą mieli sporo kłopotu, badając różne publikacje doby obecnej, z oczyszczeniem ziarna od plewy, z usunięciem zmyśleń i umieszczeniem ludzi i faktów na właściwem miejscu.

Nie braknie już, przyznać to trzeba, takich legend, w których się wierzy jak w prawdę nienaganną, są takie, które dopiero zyskują prawa obywatelstwa, inne dopiero się rodzą...

O ile chodzi o twórców legend, musimy być wobec nich sprawiedliwi. Bardzo często sami są głęboko przekonani o słuszności swych twierdzeń. Mamy do czynienia ze znanem zresztą zjawiskiem. Bardzo często zawodowi opowiadacze przygód z własnego życia sami zaczynają wierzyć w zmyśloną przez siebie historję, którą powtarzali setkę razy, lub też w głębi ducha nie wiedzą co w ich słowach prawdą jest, a co bujną fantazją. Czas bowiem działa, zaciera to i owo w pamięci...

Można mieć dużą pobłażliwość dla wybujałej fantazji ludzkiej, nikt przecież nie oburza się na autorów opowieści myśliwskich i owszem czasem chętnie ich słucha, ale niewątpliwie inna miara musi być stosowana do opowieści, których celem jest oczernianie przeciwników, rzucanie na nich podejrzeń i świadome mieszanie prawdy z fałszem dla wyraźnego zysku tego lub innego obozu politycznego.

Obecnie w pewnych kołach panuje moda przedstawiania w jaknajgorszem świetle poprzednich rządów w odrodzonej Polsce. Jeżeli wierzyć temu, co się z dnia na dzień czyta w takim „Głosie Prawdy“, „Kurjerze Porannym“, „Przeglądzie Wieczornym“ lub w prasie czerwonej — przed nastaniem dzisiejszego kursu cała Polska była pogrążona w ostatecznej anarchji, nikt nie był pewien dnia jutrzejszego, niepewność panowała niepodzielnie, a politycy o niczem nigdy nie myśleli, tylko wyłącznie o zagarnięciu „władzy nad państwem“, wszystko zaś inne było frazesem..., a interes państwowy podporządkowany był „bezkarnemu indywidualizmowi społecznemu“.

Nie jesteśmy wcale skłonni twierdzić, iż przed wypadkami w 1926 r. działo się w Polsce jaknajlepiej, że partje polityczne, Sejm i Rządy ówczesne były idealnemi, ale lekceważenie dokonanej przez nie pracy, ale oskarżanie wszystkich biorących udział w pracy państwowej o zbrodnie zapomnienia o interesie państwa, jest świadomem, złośliwem zmyśleniem. Twórzy się powoli nowa legenda.... w której każe się wierzyć bezkrytycznym masom, które przecież mają krótką pamięć.

Z utrwaleniem tej najnowszej legendy będzie wprawdzie trochę trudności. Ludzie bądźcobądź jeszcze pamiętają, czego byli świadkami przed paru laty i przesadnym upewnieniom o anarchji nie tak chętnie dają wiarę, a opowiaści włożyć mogą na barki „bezkarnego indywidualizmu“, który poza sobą nikogo w Polsce nie widzi, a autorytetów nadużywa w celach wyraźnie partyjnych.

R.

PRZED MIANOWANIEM RZĄDU RESZY

BERLIN. (PAT). — W ciągu dnia dzisiejszego spodziewane jest w kołach politycznych ostateczne ukonstytuowanie gabinetu i ogłoszenie nominacji nowych ministrów. Jednakże centrowa „Germania“ dementuje jeszcze w dzisiejszem rannem wydaniu wiadomość o desygnowaniu posła Stegerwalda na ministra Komunikacji, nazywając tę wiadomość tylko dowolną kombinacją. „Germania“ oświadcza, że członkowie frakcji centrowej są w Berlinie nieobecni i że żadnych decyzyj w tej sprawie frakcja nie podejmowała.

BERLIN. (PAT). — Komunizująca „Welt am Montag“ donosi, że Centrum osiągnęło wzamian za swą zgodę na wejście do gabinetu cały szereg gwarancyj pozostałych stronnictw, a przedewszystkiem socjalistów i ludowców do t. zw. polityki kulturalnej, a w szczególności w sprawie konkordatu, w sprawie polityki szkolnej i w sprawie projektowanej reformy prawa małżeńskiego. Dziennik twierdzi, że w związku z tą umową, frakcja socjalistyczna zaczęła już wycofywać w poszczególnych komisjach złożone dawniej wnioski radykalne.

DŁUG WOJENNY NIEMIEC

PARYŻ. (PAT.). — Le Journal podaje, że rzeczoznawcy państw wierzycieli Niemiec ustalili na 50 miljardów ostateczną sumę długu wojennego Niemiec.

PARYŻ. (PAT). — Narady między rzeczoznawcami państw - wierzycieli, zmierzające do osiągnięcia porozumienia, posunęły się znacznie naprzód. Jak przewidują, jutro lub pojutrze można będzie podjąć dyskusję z przedstawicielami Niemiec. Jak podkreślają, układ państw - wierzycieli nie jest bynajmniej skierowany przeciwko Niemcom i nie będzie się on wyrażał żadnem ultimatum. Narady zmierzają jednie do określenia sposobu podziału dorocznych spłat niemieckich, mających pokryć część właściwych odszkodowań. Według ogólnego mniemania, rezultaty konferencji znane już będą w połowie przyszłego tygodnia.

WYSTĘPY KOMUNISTÓW W BERLINIE

BERLIN. (PAT). — Wbrew zakazowi pochodów ulicznych, wydanemu przez berlińskie prezydjum policji, komuniści próbowali wczoraj wieczorem urządzić trzy pochody we wschodnich dzielnicach Berlina. Pomiędzy uczestnikami pochodu a policją, która próbowała pochody rozproszyć, doszło w 3-ch punktach do starć, w czasie których 3-ch policjantów zostało pokaleczonych, a 9-u demonstrantów aresztowano.

STUDENCI W HISZPANJI

PARYŻ. (PAT). — Według doniesień „Le Journal'a“ z Madrytu, ruch wśród studentów wzmaga się. Komitet strajkowy rozesłał po całym kraju nowy manifest, zalecający trwanie na nieprzejednanem stanowisku. W Saragosie i Grenadzie studenci wygwizdali rektora, a nawet go pobili.

NIEPOKÓJ W VENEZUELI

NOWY JORK. (A.W.). — Według najnowszych wiadomości via San Cristobal (Panama) z Venezueli panuje tam dość silne zdenerwowanie i obawa przed ewentualnem powstaniem. Ostatnio władze zarządziły aresztowanie kilkudziesięciu studentów. Prezydent republiki Gomez wydał specjalną instrukcję do armji aby była ona przygotowana na energiczne wystąpienie w razie wybuchu powstania.

O ZAMACHU W DELHI

SZCZEGÓŁY ZBRODNI.

LONDYN. (Tel wł.). — Jak donosi korespondent „Daily Expressa“ z Delhi, dwaj Hindusi, sprawcy zamachu w parlamencie indyjskim, równocześnie z rzuceniem bomb, strzelali z rewolwerów i byliby w dalszym ciągu strzelaninę prowadzili, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, że rewolwery im się zacięły. Należy stwierdzić, że ich bomby były stare i źle sfabrykowane, dzięki czemu właśnie nie uśmierciły one odrazu obecnych. Jeden z aresztowanych zamachowców, Bhagat Singht jest siostrzeńcem słynnego agitatora hinduskiego, Alita Singht'a. Jego współwinowajcą jest niejaki Dutt, pochodzący z Cawnport.

DZIEN POLITYCZNY

Z NUNCJATURY APOSTOLSKIEJ.

Ks. prałat Karol Coli, drugi sekretarz Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, otrzymał awans na sekretarza 1-ej klasy.

WYJAZD PROF. DR. BARTLA.

Ajencja Press dowiaduje się, że po ostatecznem formalnem załatwieniu dymisji Rządu Premjera Bartla, prof. Bartel zamierza po oddaniu urzędowania swemu następcy udać się na odpoczynek i kurację do Włoch. Wyjazd nastąpi zapewne w drugiej połowie nadchodzącego tygodnia.

BIURO PERSONALNE W M. S. WOJSK.

W związku z objęciem stanowiska szefa Biura Personalnego Min. Spraw Wojskowych przez płk. Prystora, zajdą poważniejsze zmiany w obsadzie presonalnej Biura. W najbliższym czasie opuszczają swe stanowiska i przechodzą do innego działu służby m. in.: zastępca szefa biura, ppłk. Młynarski, szef wydziału mjr. Pasella, kierownik referatu dla podoficerów kpt. Munkiewicz. Razem około 15 oficerów z Biura Personalnego M. S. Wojsk. przejdzie do innego działu służby.

Równocześnie komunikują, że z dn. 12-ym b. m. referat odznaczeń, który wchodził dotychczas w skład Biura Personalnego M. S. Wojsk., został przydzielony organizacyjnie do gabinetu Ministra Spraw Wojsk. Kierownikiem referatu odznaczeń, które załatwia wszelkie sprawy odznaczeń krajowych i zagranicznych dla armji, jest mjr. Drewnowski.

W POSELSTWIE POLSK. W MOSKWIE

P. Stefan Zaleski z Departamentu Politycznego M. S. Z. mianowany został attache przy poselstwie Polskiem w Moskwie.

P. MINISTER STRASSBURGER.

Dnia 12 b. m. wyjechał na dwutygodniowy urlop zagranicę Komisarz Jeneralny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Minister Henryk Strassburger. Kierownictwo Komisarjatu Jeneralnego pełnić będzie zastępczo radca Lalicki.

MIEDZYNAR. KONWENCJA KOLEJ.

Prowadzone w Min. Komunikacji konferencje kolejowe Polski, Z. S. R. R. i Czechosłowacji ustalić mają zasady tranzytu towarowego Z. S. R. R. i krajów Dalekiego Wschodu do krajów środkowo - europejskich. Zawarta ma być konwencja regulująca ruch bezpośrednich pociągów towarowych między temi państwami.

JEDNOLITE PASZPORTY ZAGR.

W związku z projektowanem obniżeniem opłat za paszporty zagraniczne oma wiana jest wśród czynników miarodajnych koncepcja wprowadzenia jednolitych paszportów zagranicznych. Zniesiony zostałby podział na paszporty ulgowe i normalne. Paszporty bezpłatne emigracyjne zostałyby utrzymane. Projekt taki musiałby przejść przez ciała ustawodawcze, jako nowela do przepisów o paszportach zagranicznych.

PLACÓWKA W CHINACH.

Dnia 1-go b. m. wyjechali do Chin przez Moskwę — Charbin: delegat Rządu Polskiego w Nankinie p. Bartel de Waydenthal i radca tej Delegatury p. J. Krysiński.

PRZED ROZWIĄZANIEM PRZESILENIA

Dzisiaj, w dniu trzynastym kwietnia, oczekiwane jest powszechnie ostateczne rozwiązanie przesilenia rządowego. Tak bowiem zapowiedział przed tygodniem zgórą półoficjalny komunikat z dnia 3 b. m., wedle którego decyzji oczekiwać należało po 7 do 10 dniach t. j. właśnie w czasie między 10 a 13 kwietnia. Tak twierdzą też wszystkie koła polityczne, które dzień dzisiejszy uważają za ostateczny okres dotychczasowych niepewności. Dziś więc, prawdopodobnie już w ciągu przedpołudnia, mamy dowiedzieć się o nowym Rządzie i jego składzie.

We wspomnianym wyżej poprzednim półurzędowym komunikacie rozróżniono wyraźnie dwie fazy decyzji co do rozwiązania przesilenia: najpierw ustalenie ogólnej koncepcji politycznej przyszłego Rządu, dopiero zaś następnie ustalenie jego składu personalnego. Decyzja co do pierwszej z tych spraw t. j. zasadniczej platformy rządowej miała do wyboru między dwiema możliwościami: kierunku określanego nazwą „ostrego“ w stosunku do Sejmu oraz kierunku bardziej idącego na pokojowe zażegnanie rosnących coraz bardziej zatargów między Rządem a Sejmem. Za wyraziciela pierwszego kierunku uchodził dotychczas Premjer p. Bartel i, poza jego osobą nie umiano podać żadnych niemal innych kandydatur poza osobą jen. Sosnkowskiego, który jednak wedle informacji kół politycznych nie miał szans otrzymania misji tworzenia Rządu. Kierunek drugi uosobiała opinja polityczna w dotychczasowym Ministrze Oświaty p. Świtalskim, nadto wymieniono także nazwisko posła polskiego w Moskwie p. Patka, pułk. Prystora, jen. Składkowskiego, a niewykluczone było także pojawienie się jeszcze innego nazwiska, dotąd nie kursującego w plotkach politycznych.

Bilans czwartkowej trzy i półgodzinnej narady w świetle wiadomości i faktów wczorajszych zdaje się wskazywać, iż decyzja co do kierunku politycznego nowego Rządu w każdym razie już nastąpiła. P. Premjer Bartel, który wedle informacji krakowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ swój czwartkowy artykuł o Sejmie napisał na życzenie p. Marszałka Piłsudskiego a przed wydrukowaniem zapoznał z jego treścią p. Prezydenta Rzplitej na środowej audjencji, w dniu wczorajszym uczynił już pierwszy krok ku likwidacji swego urzędowania, zarządzając o godz. 6-ej popołudniu herbatkę pożegnalną dla wszystkich członków Rządu. Zarazem doniosły informacje, iż z początkiem przyszłego tygodnia p. Bartel wyjeżdża do Włoch na kilkutygodniową kurację w Monte Catini, po której na dłuższy czas osiąść ma we Florencji, aby tam pracować naukowo. Ponieważ dotychczas stale, nie zaprzeczając bynajmniej istnieniu przesilenia, podkreślano jednak z kół urzędowych, iż na razie p. Premjer urzęduje najzupełniej normalnie a dymisja jego nastąpi równocześnie z nominacją nowego Rządu, przeto niewątpliwie rozstrzygnięcie jest już bliskie.

Zarazem z chwilą kiedy stało się wiadome, że nowy Rząd będzie Rządem ostrzejszego kursu, wymieniano wczoraj z powrotem jako przyszłego Premjera p. Ministra Świtalskiego, którego szanse po czwartkowej decyzji bardzo silnie podobno wzrosły. Główną trudnością w gabinecie p. Świtalskiego była kwestja obsadzenia teki Ministra Skarbu, gdyż kandydatura p. Góreckiego spotkała się z silnymi sprzeciwami ze strony kół gospodarczych a inni z wymienianych kandydatów zaprzeczali, jakoby mieli wstąpić do tego gabinetu. Wczoraj wymieniono, i to z kół najlepiej o intencjach przyszłego Premjera poinformowanych, nazwisko pułk. Ignacego Matuszewskiego, byłego dyrektora departamentu w Min. Spr. Zagr. a obecnie posła w Budapeszcie, jako ostatecznego kandydata na nowego Ministra Skarbu. Dodawano zarazem, iż p. Matuszewski wskutek urzędowego wezwania znajduje się już w drodze do Warszawy.

Ile prawdy w tych wiadomościach, trudno sprawdzić w warunkach naszego życia politycznego. W każdym razie rozwiązanie przesilenia jest już bliskie.

REKONSTRUKCJA RZĄDU RZESZY

BERLIN, (PAT). Sprawa rekonstrukcji i uzupełnienia gabinetu Müllera przez 3 ministrów centrowych została odroczona do soboty, wobec tego, że dotychczasowy demokratyczny Minister Sprawiedliwości, dr. Koch, który ma z gabinetu ustąpić, na specjalne zlecenie Prezydenta Hindenburga i rządu Rzeszy ma wprowadzić jutro przedpołudniem w urzędowanie nowego Prezydenta Trybunału Rzeszy dr. Bumkego.

PRZYSZŁA SESJA RADY L. N.

MADRYT, (PAT). Rząd hiszpański prowadzi czynne przygotowania do przyjęcia przedstawicieli Niemiec, Francji, Anglji, Włoch, Japonji, Kuby, Finlandji, Kanady, Polski, Chili, Rumunji, Persji i Venezueli, którzy przybędą w przyszłym miesiącu do Madrytu z okazji mającej się tam odbyć w czerwcu sesji Rady Ligi Narodów. Sesja ta została, jak wiadomo, wyznaczona na dzień 10.6. lecz o 4 dni wcześniej to jest w dniu 6.6, odbędzie się również w Madrycie zebranie komisji mniejszościowej w którem wezmą udział przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Japonji i Hiszpanji.

Rząd organizuje szereg uroczystości związanych z przyjazdem gości zagranicznych.

NA LITWIE

KOWNO, (PAT). Nasze Echo donosi, że policja litewska aresztowała Ministra Finansów Petrulisa pod zarzutem łapownictwa. Petrulis zwolniony został z aresztu za kaucją 150 tys. litów.

WIZYTA WŁOSKA W ALBANJI

RZYM. (PAT.). — Podsekretarz Stanu Min. Spraw Zagr., Grandi, odjechał do Tirany, gdzie w imieniu Mussoliniego złoży wizytę królowi Achmedowi Zogu.

W JUGOSŁAWJI

BIAŁOGRÓD. (A.W.). — Król Aleksander podpisał rozporządzenie, zwalniające z armji czynnej 36 jenerałów, którzy natychmiast opuścić mają zajmowane przez nich stanowiska.

BUDIENNY USTĄPI

MOSKWA (A.W.). — Według obiegających tu wersyj w najbliższym czasie przewidywane jest ustąpienie Budiennego z zajmowanego przez niego stanowiska w armji czerwonej. Dymisja ta miałaby być wywołana konfliktami, jakie ostatnio kilkakrotnie wynikały pomiędzy komisarzem Woroszyłowem a Budiennym.

ZWYCIĘSTWO AMANULLAHA

LONDYN. (A.W.). — Według doniesień z Kandaharu wojska Amanullaha natknęły się ostatnio na oddziały Habibullaha, z któremi stoczyły walkę. Wojska Habibullacha poniosły klęskę. Równocześnie w Kabulu i okolicach zwolennicy Amanullaha dokonali szeregu zamachów terorystycznych. M. in. kilkakrotnie usiłowano zamordować samego Habibullaha. Zamachy te jednak się nie udały. Nadir - Chan w dalszym ciagu zaprzecza pogłoskom, jakoby pretendował do tronu afgańskiego.

NOWY POSEŁ R. P. W AMERYCE

WASZYNGTON. (PAT). — Nowy poseł polski w Waszyngtonie p. Filipowicz, wręczył dnia 12-go b. m. listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Hooverowi. Odpowiadając na przemówienie posła polskiego, prezydent Hoover oświadczył m. in.:

— Może Pan wierzyć, Panie Ministrze, że we wszystkich swoich wysiłkach w tym kierunku spotka się Pan zawsze z moją najdalej idącą pomocą, jak również z pomocą wszystkich członków rządu amerykańskiego. Ja także stwierdziłem z przyjemnością stały rozwój kulturalnych i gospodarczych stosunków pomiędzy Polską a Stanami Zjed. i mam szczerą nadzieję, że dzięki zawarciu traktatu, o który obecnie toczą się rokowania, zgotujemy sobie na długi okres możliwość coraz ściślejszych i serdeczniejszych stosunków. Zapewniam Pana, Panie Ministrze, że przyjaźń Polski jest droga narodowi amerykańskiemu i że był on szczęśliwy, oddając narodowi polskiemu usługę, o której Pan uprzejmie wspomniał. Uważam za swój przywilej i przyjemność, że mogłem w usłudze tej wziąć czynny udział. Proszę Pana, aby Pan zechciał wyrazić Jego Ekscelencji Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej moją głęboką wdzięczność za pozdrowienia i życzenia, które mi przysłał. Proszę również wyrazić mu najlepsze moje życzenia dla jego osobistego szczęścia oraz szczęścia i pomyślności narodu polskiego.

BOLSZEWICY W AZJI

LONDYN. (Tel. wł.). — Zamach w Delhi wywołał w Anglji najwyższe oburzenie. Prasa angielska zupełnie wyraźnie oskarża Moskwę, że ona jest pobudką i powodem tych krwawych zajść i przypomina ostatnie wyciągi z moskiewskiej „Prawdy”. Pierwszy wyciąg pochodzi z instrukcji Międzynarodówki Komunistycznej do komunistów Hindusów. Druga cytata zaś z orędzia Komitetu Wykonawczego i nosiła tytuł: „Powołanie do broni”. Opiewa ona mniej więcej m. in. w te słowa:

— Działalność nasza w Indjach wysili się, ażeby wywołać nienawiść przeciwko Anglji. Przygotowujemy nową falę rewolucji, która przyniesie nam zwycięstwo. Ażeby osiągnąć zniszczenie imperjalizmu kolonjalnego, należy przedewszystkiem oswobodzić Indje. Proletarjusze indyjscy, naprzód więc do walki przeciwko wrogiej klasie, przeciwko imperjalizmowi i kapitalizmowi!

„Times“ pisze z powodu wypadków w Delhi:

— Dla oddalonych organizatorów rewolucji afera w Delhi jest zwykłym tylko incydentem w kampanji azjatyckiej, prowadzonej przeciwko Zachodowi wogóle, oraz przeciwko naszemu państwu w szczególności, od Lewantu, aż do Kantonu. Dla polityków chińskich jednak powinna ona być uderzającym komentarzem co do niebezpieczeństw, jakie pociągają za sobą złe stosunki.

„Morning Post“ jeszcze dobitniej osądza aferę w Delhi:

— Sądzą, że zamach ten jest manifestacją terorystyczną oraz, że bomby rzucone były przez przekupionych ajentów organizacji komunistycznej. Podobna zbrodnia dowodzi tylko absolutnego braku porozumienia pomiędzy żywiołami przeciwrządowemi, a zgromadzeniem parlamentarnem. Zamach ten jednak nie posłuży celom Moskwy w chwili, kiedy p. Piatakow tak wymownie domaga się przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanją.

Wreszcie „Daily Herald“, organ Labour Party, dodaje:

— Odwołujemy się do rządów Wielkiej Brytanji i Indyj, ażeby zachowały swoją całą zimną krew w obliczu tej prowokacji i nie pozwoliły zdezorjentować się ani szałowi terorystów, ani też obłędowi burzycieli, a natomiast, ażeby posunęły sprawę autonomji w Indjach ku zupełnemu zadowoleniu sumienia narodowego.

UKŁAD REPARACYJNY

PARYŻ. (PAT.). — Na dzisiejszem rannem posiedzeniu rzeczoznawcy głównych państw wierzycielskich uzgodnili minimalną wysokość swych pretensyj wobec Rzeszy niemieckiej. Pisemny układ przedstawiony zostanie prawdopodobnie w sobotę delegacji niemieckiej.

NAGŁY WYJAZD CZICZERINA

BERLIN. (PAT.). — „Berliner Tageblatt“ donosi, że komisarz Spraw Zagranicznych Sowietów, Cziczerin, który bawił dotychczas w sanatorjum w Berlinie, wyjeżdża dziś z Niemiec. Aczkolwiek kuracja nie jest całkowicie zakończona, jednak komisarz Cziczerin przerywa ją, by powrócić do Moskwy. Przed swoim odjazdem komisarz Cziczerin złożył dziś Ministrowi Stresemannowi wizytę pożegnalną.

ROZBROJENIE NA MORZU

LONDYN. (PAT.). — Ajencja Reutera dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że atmosfera, wytworzona przez pochodzące ze St. Zjednoczonych propozycje w sprawie możliwości podjęcia dyskusji nad zagadnieniem rozbrojenia na morzu, pozwala rokować najlepsze nadzieje. Rząd angielski przyjmie w sposób jaknajbardziej przyjazny czyjekolwiek wnioski, zmierzające do rozbrojenia na morzu, jakie mogą być zgłoszone na wstępnej konferencji rozbrojeniowej, która zbierze się w Genewie w poniedziałek w obecności delegatów St. Zjednoczonych.

ZAMACH NA CALLES'A

WIEDEŃ. (PAT.). — „United Press“ donosi z miasta Meksyku, że kiedy Minister Wojny Calles przed kilkoma dniami udał się pociągiem do wybrzeża zachodniego Meksyku, uczyniono próbę wysadzenia pociągu w powietrze przez podłożenie dynamitu. Zamach ten nie udał się. Policja rozpoczęła śledztwo i jest już na tropie sprawców.

TROCKIEGO NIE WPUSZCZONO DO NIEMIEC

BERLIN. (PAT.). — Gabinet Rzeszy na swem posiedzeniu ostatniem załatwił w sposób odmowny prośbę Trockiego o udzielenie mu wizy na wjazd do Niemiec i na przeprowadzenie w Niemczech kuracji. Rząd Rzeszy przyszedł do wniosku, po rozważeniu szczegółowem całej sprawy, że nie można się kierować względami sentymentalnemi, lecz tylko politycznemi. Już w swoim czasie, na zapytanie Rządu sowieckiego, Rząd niemiecki stanął na stanowisku, że przyjazd Trockiego nie byłby dla Niemiec pożądany, i nie rozważał wówczas tej sprawy ze względu na to, by nie dopuścić do zamącenia stosunków niemiecko - rosyjskich przez kwestję jednostki. Z tych też powodów gabinet postanowił nie zmieniać swego dawnego stanowiska w tej sprawie, uważając jednocześnie, że Trocki czuje się, zdaje się, zupełnie dobrze w Turcji, jak to podkreśla komentarz półurzędowy.

EKSPORT ŻYWEJ KRWI NARODU

Odgrzebując wspomnienia o zmarłym marszałku Foch'u, pewien oficer polski opowiada, że w czasie pobytu tego wielkiego jenerała w Polsce, gdy przejeżdżał z nim samochodem przez jakąś dużą osadę, marszałek ozwał się: „Jaka ta Polska bogata!"... Sądząc, że zaimponowały mu: uprawa gruntów, ładne zabudowania gospodarcze czy mnóstwo bydła, oficer począł mówić marszałkowi o wysokiej kulturze naszej ziemi w dzielnicach zachodnich i innych i t. p., lecz marszałek Foch przerwał: Nie o tem myślę, lecz o tem, ile tu dzieci!... I wskazał na chmarę wesołej dziatwy wiejskiej.

Dzieci zaimponowały też w Polsce najwięcej J. Em. Kardynałowi Dubois. I to zaraz na wstępie do Warszawy. Jadąc w otwartym pojeździe z dworca kolei ujrzał w Ale Jerozolimskiej nieprzebrane szpalery dzieci szkolnych, witających dostojnika Kościoła i tak był tym widokiem zachwycony, że wysiadł i począł rozmawiać z małemi przedstawicielami Polski.

W istocie, dzieci to bogactwo Polski, to skarby, jakich zazdroszczą nam Francuzi i zazdrościć mogą dziś inne narody, wśród których władze registrują coraz mniejszą liczbę urodzin. Nawet we Włoszech ujawnił się ostatnio ten stan rzeczy i w Londynie, gdzie dawniej panowały pod tym względem stosunki normalne, liczba urodzin spadła znacznie poniżej liczby śmierci. Nie wiele lepiej przedstawiają się rzeczy obecnie w Niemczech. I tam zmniejszył się przyrost ludności.

Państwo Polskie posiada w szybko wzrastającej ludności olbrzymi kapitał, który im dalej spoziramy w przyszłość narodu i Państwa, tem cenniejszym musi się wydawać. Taki kapitał w rękach męża stanu o piersi na miarę Fidjasza, wiodącego naród wzwyż szlakiem narodowym, przyniósłby nieobliczalnie wielkie korzyści, nawet zaważył na całej przyszłości Państwa i mógł stać się podwaliną jego wielkości.

Tymczasem, powołując się na istniejące warunki ekonomiczne i lękając bezrobocia, ukuto aksjomat, że emigracja jest koniecznością. Podjęto zatem systematyczną organizację wychodźtwa zarówno sezonowego, jak całkowitego. Dzięki temu junkier pruski, najzaciętszy wróg polskości, który kładzie się kamieniem na drodze do zawarcia traktatu handlowego polsko - niemieckiego, otrzymuje co rok tyle a tyle tysięcy rąk roboczych z Polski (w tym roku „tylko" ma otrzymać 65.000 robotników), wręcz dla siebie niezbędnych, jak otrzymywał przed wojną, traktując tych t. zw. ruskich kosiarzy wiele gorzej, niż bydło. Wysługuje się zatem dla kawałka chleba lud polski prawrogowi jak w epoce czarnej niewoli.

Niedość na tem. Władze państwowe przemyśliwują nad tem, aby powyrzucać z kraju zastępy Polaków za ocean. Zgodnie z tą tendencją podarowaliśmy już Francji zgórą pół miljona Polaków. A teraz „przystępujemy do planowego organizowania ruchu emigracyjnego, w szczególności osadniczego do krajów zamorskich" i, jak wiadomo, zabieramy się nawet do eksportu ludzi w peruwjańską krainę wampirów.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje obecnie przez P. A. T. do wiadomości to, co wyżej przytoczyłem w cudzysłowie, i obwieszcza, że urząd emigracyjny przedewszystkiem kierować będzie wychodźtwo do Brazylji, gdzie istnieją poważniejsze ośrodki osadnicze polskie.

„Najłatwiejsze — czytamy w tym komunikacie — okazało się obecnie zrealizowanie akcji w stanie Espirito Santo w Brazylji. Realizacja akcji w innych stanach jest aktualna i będzie podjęta w odpowiedniej chwili, w razie powstania pomyślnej konjunktury".

Towarzystwo kolonizacyjne w Warszawie, kreowane z ramienia Rządu, przystępuje teraz do werbowania osadników polskich, narazie do stanu Espirito Santo. A zatem poczyna się „planowe organizowanie" wysiedlania Polaków z wolnej i niepodległej Polski — nowy akt eksportowania najcenniejszej rzeczy, jaką posiadamy: ludzi, tak, jakby to chodziło o węgiel lub wosk ziemny.

A dzieje się to w czasach, gdy — jak p. Minister Spraw Wewn. oznajmił z całą szczerością w Sejmie — Polska przygarnia do swego łona sześćdziesiąt tysięcy żydów, uciekinierów z Bolszewji.

Jakiebądź argumenty wytaczają ekonomiści na poparcie swego aksjomatu o konieczności emigracji, jakiebądź przyczyny skłoniły Rząd do lokowania znacznych kapitałów w Brazylji i wyjechania za ocean Polaków, sama tendencja do popierania masowej emigracji żywiołu, dla którego państwo to istnieje, — tendencja, idąca w parze z tendencją do masowego naturalizowania bolszewickich żydów — musi poważną troską o jutro Polski przejąć polskie koła obywatelskie.

M. Wierzbiński.

MANGHA

Ś. P. FELIKS JASIEŃSKI.

W Krakowie zmarł ś. p. Feliks Jasieński, znany we wszystkich kołach kulturalnych w Polsce i zagranicą, mecenas sztuki, kolekcjoner, krytyk artystyczny, esteta, essaista, literat, dziennikarz, publicysta, muzyk znakomity, człowiek znający dosłownie całą kulturalną Europę, znany miłośnik sztuki japońskiej, popularnie przezwany z japońska Mangha.

O Jasieńskim możnaby napisać całe obszerne studjum. Był to istotnie rzadki typ prawdziwie kulturalnego człowieka, rozmiłowanego w sztuce, w literaturze, w muzyce, jednego z najciekawszych kolekcjonerów w świecie, człowieka wyjątkowo znającego się na sztuce i rozmiłowanego we wszystkiem, co ze sztuką w jakimkolwiek pozostawało związku. Jasieńskiego dosłownie znała też cała Polska kulturalna, niemały też wywierał on w ciągu dziesiątków lat wpływ na świat artystyczno - literacki, mimo, iż uchodził zawsze za dziwaka, żyjącego zdawałoby się na uboczu i trzymającego się zdala od wszelkiego zgiełku i rozgwaru światowego.

Przydomek japoński Mangha Jasieńskiego rodowód swój miał w dużych rozmiarów książce, którą napisał swego czasu pod tym właśnie tytułem. Jasieński, jako zamiłowany szperacz w rzeczach sztuki japońskiej, upodobał sobie formę i nazwę notatki artystycznej japońskiej, nazywającej się mangha i pod tym właśnie tytułem i w ten sam mniej więcej sposób napisał też ów tom potężnych rozmiarów, na który zwrócono wówczas powszechną uwagę w Polsce i zagranicą.

Mangha pisywał dużo i często. Był jednak bardzo wybredny w tem, co pisał, a jeszcze wybredniejszy w tem, gdzie ma pomieszczać swe krytyki artystyczne i literackie. Pisał więc przedewszystkiem w „Sztuce Polskiej", w „Chimerze" Przesmyckiego, w „Miesięczniku Literacko - Artystycznym". A to, co pisał, było zawsze tak interesujące, na tak wysokim stało poziomie, tak zawsze brało kulturalnego czytelnika, iż rzadko kto mógł iść w paragon Jasieńskiemu tam, gdzie chodziło o wytworną a zjadliwą krytykę, o głębię tej właśnie krytyki, o subtelne zobrazowanie tematu, o wykwintną formę, w jaką zazwyczaj Jasieński ubierał bujną i bogatą treść wszystkiego, o czemkolwiek pisał.

Jasieński odznaczał się niezwykłym, poprostu żywiołowym temperamentem w tworzywie pisarskim. Jego krytyki wybuchały śmiałością sądów, niezwykłą odwagą w walce o sztukę, ba, o kulturę artystyczną i intelektualną. Jasieński był prawdziwym postrachem dla wszelkiego filisterstwa i kabotyństwa w sztuce i w literaturze. Wszelkie sztuczne wydęte wielkości drżały na samo wspomnienie jego imienia, a słowa krytyki, wypowiedziane przez Jasieńskiego we wszelakich kwestjach artystycznych stawały się wyrokiem niewzruszonym dla sfer kulturalnych nietylko Krakowa, ale całej wogóle elity artystycznej i intelektualnej w kraju.

W mieszkaniu Jasieńskiego w Krakowie, znanem zresztą wielu rodakom z całej Polski, gromadziło się z biegiem czasu olbrzymie i rzadkie muzeum. Były tam bezcenne poprostu zbiory polskie, dzieła mistrzów o takich nazwiskach, jak Malczewski, Fałat, Wyczółkowski, Mehoffer, Weiss, Pankiewicz, dziesiątki innych. Jasieński miał u siebie przepięknych Matejków, przepięknych Wyspiańskich, przepięknego Podkowińskiego. Bezcenne sztychy, przepiękne dzieła mistrzów różnych szkół. Czego tam zresztą nie było w tem mieszkaniu jego przy ulicy Św. Jana? Jedynie też niewątpliwie bezcenne znajdowały się tam zbiory japońszczyzny. Rzadkie kakemona, makemona, misterne gardy do szabel, bezcenne cacka z laki, z kości, z metalu, malowidła na jedwabiu, pergaminie, na drzewie, pasy, kimona, ozdoby wszelkiego kształtu i rodzaju, różnych epok. Byli tam i Soto i Utamaro i Hokusai i Mitsunobu i przepiękne rysunki na lace Koryna, Rzadko gdzie, nawet w Anglji i w Ameryce można było znaleźć tyle nagromadzonych skarbów w prywatnych rękach.

Zbiory swoje zapisał Jasieński Muzeum Narodowemu w Krakowie i zbiorów tych do końca swego życia był kustoszem. Z wędrówek swych po świecie całym, oraz z wyszperanych na obszarze całej Polski dzieł sztuki, zgromadził Jasieński swoje przepiękne skarby, które są dzisiaj prawdziwą ozdobą naszych zbiorów narodowych. W ten piękny sposób zamknął Jasieński swój piękny żywot prawdziwie kulturalnego człowieka.

Jasieński Feliks był nawskroś człowiekiem zachodu. Posiadający własną ambicję i dumę, odznaczający się wyjątkową odwagą cywilną, Jasieński był mimo to niezwykle skromnym równocześnie człowiekiem. Stroniący od wszelkiego zgiełku jarmarcznego wielkomiejskiego, od wszelkiej mizerji i kabotyństwa w światku grasującym przy sztuce i literaturze, Jasieński wysoko niósł sztandar prawdziwie wykwintnej kultury, był niejako wyrazem rzadkiego typu mecenasa sztuki w naszym kraju. Wraz z nim schodzi do grobu postać wyjątkowo piękna i rzadka.

N. N.

82-LETNI BISKUP W NIEWOLI

INTERWENCJA FRANCJI W MOSKWIE

Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy, Ambasador francuski, Herbette, interwenjował w komisarjacie do spraw zagranicznych Sowietów w sprawie wywiezienia z Władywostoku 82-letniego ks. Biskupa Śliwowskiego.

WATYKAN PRZECIWKO MOSKWIE

„Osservatore Romano" w ostatnich dniach wystąpił w sposób zdecydowany przeciwko rozpowszechnianym pogłoskom o nawiązaniu przez Watykan rokowań z Rządem sowieckim, w celu przywrócenia pokoju religijnego w Rosji. W ostatnich latach Państwo Sowieckie badało grunt w Rzymie, chcąc uzyskać uznanie de jure ze strony Stolicy Apostolskiej. Po skrupulatnem badaniu Stolica Święta nie mogła udzielić tego uznania, ponieważ dotyczyłoby ono Państwa, którego system społeczny i gospodarczy jaknajbardziej odbiega od zasad chrześcijańskich i które w swem oparciu o materjalistyczny pogląd na świat jest Państwem Antychrześcijańskiem. Papież Pius XI już w allokucji konsystorjalnej z 18 grudnia 1924 r. przeprowadził rozróżnienie między swą działalnością charytatywną na rzecz cierpiącego nędzę narodu rosyjskiego a swym stosunkiem do Rządu Sowietów, któremu w żadnym razie nie może sprzyjać.

GŁOSY I ODGŁOSY

O ARTYKULE P. PREMJERA

Krakowski Ilustrowany Kurjer Codzienny podaje następującą depeszę swego korespondenta warszawskiego:

— „W związku z rozszerzanemi pogłoskami, jakoby artykuł pana Premjera Bartla o praktyce parlamentarnej w Polsce, zamieszczony wczoraj w „I. K. C.", miał być wyrazem dysharmonji, powstałej rzekomo między Marsz. Piłsudskim i Premjerem Bartlem, sprawozdawca polityczny „I. K. C." dowiaduje się, że artykuł swój p. Premjer napisał na skutek życzenia Marsz. Piłsudskiego, który pragnął, aby ustępujący szef rządu wypowiedział publicznie swoje poglądy.

Niezależnie od powyższego, należy również wyjaśnić, że p. Bartel zapoznał z treścią artykułu P. Prezydenta Rzplitej w przededniu jego publikacji w toku audjencji dnia 10 b. m.

DWIE DROGI

Gazeta Warszawska, omawiając artykuł prof. Bartla w Kurjerze Wileńskim, pisze:

— Według p. Bartla po uchwale z dnia 5-go grudnia, w której większość Sejmu przyjęła do wiadomości oświadczenie premjera, że kredyty dodatkowe będą przedłożone, Sejm powinien był dalej postępować tak:

1) Jeszcze raz zażądać od Rządu przedłożenia tych kredytów „w oznaczonym ściśle terminie". 2) w razie niedotrzymania tego terminu pociągnąć Rząd do parlamentarnej odpowiedzialności; 3) udzielić votum nieufności wszystkim po kolei rządom, któreby żądaniu Sejmu nie uczyniły zadość.

Z rozmaitych enuncjacyj leaderów B. B. (przedewszystkiem p. Sanojcy), z głosów prasy rządowej, a także z „Dna oka" wynika, że ten pogląd na taktykę Sejmu podzielał z p. Bartlem cały obóz rządowy.

Zdaniem naszem Sejm dobrze uczynił, że nie obrał tej drogi. W sytuacji, w jakiej się znajdujemy, odrzucenie budżetu i doprowadzenie przesilenia państwowego ad absurdum przez nieustające żądanie dymisji Rządu, byłoby szkodą dla kraju. Taka taktyka Sejmu byłaby jedynie wodą na młyn czynników antyparlamentarnych i zamachowych, od których p. Bartel bardzo wyraźnie się odgradza. Sejm postąpił dobrze, że zlokalizował cały zatarg, pociągając do odpowiedzialności konstytucyjnej właściwego Ministra. Jest to droga dla kraju nieszkodliwa, przeciwnie — korzystna, no, a przytem jedynie skuteczna.

Zamiast doradzać Sejmowi niefortunną drogę, p. Bartel powinien był złożyć wniosek w sprawie kredytów dodatkowych i nie upierać się przy iunctim z zamknięciem rachunkowem, a wtedy nie byłoby procesu przed Trybunałem i nie byłoby przesilenia.. Powinien był i podobno nawet chciał, ale — nie mógł.

W OCZEKIWANIU

Rzeczpospolita zauważa:

— W chwilach oczekiwania co nam jutro przyniesie, wsłuchując się w melodje nagrywane w takt artykułu „Dno oka", nie można oprzeć się wrażeniu, że znaleźliśmy się w jakimś dziwnym pomieszaniu różnorodnych pojęć z odmiennych czasów i krajów. W tej walce „czynnika decydującego" z Sejmem i społeczeństwem, które ponad wszelką wątpliwość w większości swej jest w niezgodzie z panującym regime'm, — są jakieś reminiscencje walk magnatów dawnej Polski, z porządkiem, który im się nie podobał, jakieś odgłosy romantycznych wizyj, samorodne komentowanie niektórych fragmentów z „Króla Ducha", i wreszcie coś ze specjalnych nastrojów rosyjsko - wschodnich, jakieś bogoborczestwo przeistoczone w narodoborczestwo, zapasy z narodem w myśl ideałów, które nigdy nie zostały określone, ani przez ów czynnik najważniejszy, ani przez jego satelitów i pretorjan.

Wyglądałoby to wszystko na fantastyczną bajkę, gdyby nie było najrealniejszą naszą rzeczywistością, naszym dniem dzisiejszym naszym smutkiem

"POLSKA" NIE SŁUŻY ŻADNEJ PARTJI

KŁOPOTY I TROSKI WIEDNIA

USTĄPIENIE KANCLERZA SEIPLA.—„TWIERDZE“ WIEDEŃSKIE NOWYCH WŁADCÓW STOLICY. — EKSPERYMENTY W PRZEMYŚLE. — TRAMWAJE I DROGI. — NAWET DUNAJ ZAWODZI. — DOŚWIADCZENIE Z „DJAGNOSTYKIEM“. — DUSZNOŚĆ WIEDEŃSKA. — AKADEMJA I „VARIETES“. — POLSKA OAZA.

Wiedeń żyje pod ostatniem, najgłębszem wrażeniem ustąpienia Kanclerza ks. dr. Seipla, który był dotąd mężem prawie opatrznościowym powojennej Austrji.

Kanclerz umiał znosić swe krzyże, których mu nie szczędzili na każdy dzień czerwoni „towarzysze“, lecz, gdy śmietanka tego „towarzystwa“ zaczęła wskazywać na prałata Seipla, jako na winowajcę przez swoją politykę masowych odstępstw od Kościoła, wielce zasłużony, ale zmęczony już kanclerz Austrji uznał, że czas już ustąpić, by nie narażać powagi Kościoła, którego sługą był zawsze.

Wygląd zewnętrzny miasta niebardzo budzi zaufanie przybyszów Olbrzymie domy, które gmina wznosi w ostatnich latach, noszą cechy obronnych warowni. Mieszkają w nich nowi władcy Wiednia, socjal - demokraci, którzy z tych twierdz chcą zapanować nad całym krajem, a nie dadzą się łatwo stamtąd wyprzeć.

30 ub. m. gmina zapowiedziała budowę nowych 8 takich twierdz z 587 mieszkaniami.

Jednocześnie walczy się z usiłowaniami Rządu o znowelizowanie ustawy o ochronie lokatorów, by w ten sposób uprzystępnić możność rozwoju prywatnej inicjatywie budowlanej.

Szkoła ludowa wychowuje w Wiedniu dzieci odpowiedniemi metodami. Dla nich już niema żadnej świętości, a widok Pałacu Sprawiedliwości w czasie walk 15 lipca 1927 r. budził w nich tylko objawy szalonej radości.

W przemyśle samochodowym „lud“ wywalczył sobie zapłatę za dni świąteczne. Metalurgiści zagrozili bojkotem. Znaleziono wyjście pośrednie: ustalono dla robotników stałą pensję miesięczną, wypłacaną tygodniowo.

Strajków i bojkotów uląkł się już nawet sam „czerwony król“ Wiednia, burmistrz Seitz. Ostatnia zima, nadmiar spalonego węgla, koszta usuwania śniegu nawet w kwietniu (rzecz niebywała w Wiedniu!) zachwiały budżetem nawet bogatego Wiednia.

Klęską Wiednia jest stałe przepełnienie w tramwajach. Miasto nie sprowadza nowych wagonów, nie chcąc obciążać budżetu, a tymczasem fabryki krajowe wagonów stoją bez zamówień i tysiące robotników pozostaje bez pracy.

Stan dróg fatalny, zwłaszcza, że rozwijający się ciągle automobilizm zużywa je błyskawicznie.

Nawet stary przewoźnik, Dunaj, zawodzi. Przyczyną tego —zła obsługa. Zły, a drogi pracownik, to nasza tragedja. Wszystko woli politykować, niż pracować uczciwie.

Dlatego wszystko drożeje, bo robotnik mało wydajny, a drogo płatny.

Niedawno jedna z fabryk wprowadziła w użycie t. zw. djagnostyk, t. j. aparat, zaznaczający dokładnie wydajność maszyn, tak, że można wtedy z łatwością stwierdzić, ile razy robotnik spoczywał, zamiast pracować. Strajk robotników zmusił dyrekcję fabryki do usunięcia aparatu.

O systemie Tyllora mowy być nie może. Przemysł Austrji, nie dopuszczający dawniej do rozwoju przemysłu w Galicji, która dostarczała chleba i mleka, dzisiaj dusi się z braku rynków zbytu.

Projektowane dwukrotnie do roku „Targi“ wiedeńskie, mają w przyszłości ożywić ruch.

Wysoko stoją zawsze uczelnie akademickie. Zato zamykają się różne „Varietés“, bo gdy niema na chleb, trudno sobie pozwolić na luksus, tembardziej, że panujący dzisiaj „cham“ uliczny stosuje zasadę: „sam się nie bawię — nie baw się i ty“!.

My, Polacy, skupiamy się na tej pustyni, jak oaza, ale cierpimy także, czując się, jak gałąź odcięta od pnia macierzystego i łakniemy wieści pomyślnych z kraju.

Wip.

Wszechsłowiański Zlot Sokolstwa w Poznaniu

Wręcz imponująco przedstawia się dokładny program zawodów i popisów podczas Wszechsłowiańskiego Zlotu Sokolstwa w dniach 29 i 30 czerwca, oraz 1 lipca w Poznaniu. Ze względu na niezwykłą obfitość i różnorodność tego programu poszczególne rodzaje konkurencyj rozpoczną się już 27 czerwca, przyczem skoncentrują się przeważnie na stadjonie, a jedynie zawody wymagające specjalnych urządzeń odbędą się poza nim; do tych ostatnich zalicza się strzelanie, pływanie i kolarstwo.

Na stadjonie rozpocznie się żywiołowy ruch, który potrwa do końca zlotu, już wczesnym rankiem, gdyż o godz. 6 w dniu 27 czerwca; wówczas przewidziane są kolejno zawody druhów i druhen stopnia niższego, oraz wyższego do godz.10, a popołudnie od godz. 15 przeznaczone jest na lekką atletykę, mianowicie: pięciobój i gry ruchome druhen. Tego samego dnia w strzelnicy wielu będzie walczyć o palmę pierwszeństwa w celności, a w pływalni rozegra się szereg konkurencyj na różnych dystansach dla druhów i druhen; równocześnie na szosie zmierzą się conajlepsi sokoli-kolarze w biegach na 100 i 20 km.

Następnego dnia t. j. 28 czerwca na stadjonie rozgości się całkowicie lekka atletyka„ a tylko o godz. 16 przewidziana jest próba generalna wspaniałego widowiska alegorycznego p. t. „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“. Wieczorem o godz. 21 w sali Uniwersytetu Poznańskiego odbędzie się uroczysta akademja, na program której złożą się produkcje śpiewaków oraz przemówienia.

W sobotę 29 czerwca od szóstej znów zapanuje ruch na stadjonie, przeznaczonym tym razem na ostateczne próby ćwiczeń. O godz. 10 ustawią się w zwartych szeregach karne zastępy sokole, by godnie powitać przedstawicieli swych władz. Z kolei nastąpią raporty, wreszcie Msza św. po której odbędzie się uroczyste otwarcie Zlotu. Po tym podniosłym akcie ze stadjonu wyruszy majestatyczny pochód przez miasto, zakończony wspaniałą defiladą. Od 15 do 19 są ćwiczenia publiczne: młodzieży, gości wolne druhów, w zastępach wolne druhen i gości; dalej jest bieg rozstawny wszechsłowiański sokoli 4×100 m. i na zakończenie dnia — „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“.

W niedzielę 30 czerwca i poniedziałek 1 lipca ranki przeznaczone są na próby, a popołudnia na ćwiczenia publiczne poszczególnych dzielnic i gości oraz bieg rozstawny wszechsłowiański druhen 4×75 m. Wieczorem każdego dnia wspaniały obraz alegoryczny o Królowej Polskich Rzek.

SENSACYJNE PRZENIESIENIE ŚWIĄTYNI

Wiedzieliśmy dotąd, że może się przenieść z jednej strony ulicy na drugą człowiek, zwierzę, wóz, że można nawet za pomocą dźwigów transportować wielkie maszyny, kotły i t. p. nawet małe domki, ale olbrzymie gmachy, kościoły zdawały się dotąd nienaruszalne (w Ameryce nie poszanowano nawet i tego prawa bezwładności).

W Chicago dokonano niedawno przeniesienia z jednej strony ulicy na drugą olbrzymiego kościoła Najśw. Marji Panny z Lourdes i to bez żadnej rozbiórki, lecz w całości i bez szkody nawet dla szyb i witrażów.

Przy tych „przenosinach“ użyto czterty olbrzymie traktory i 50.000 stóp stalowego kabla.

W czasie przeprowadzki cały kościół był otoczony ochronną siecią z belek, połączonych śrubami. Zyżyto przytem 3.000 szpul stali i 50.000 stóp drzewa. Pracowało przy tem 200 robotników.

FANTAZJA MILJONERA AMERYKAŃSKIEGO

John D. Rockefeller, mający swą letnią rezydencję niedaleko Nowego Jorku nad brzegami rzeki Hudson w Tarrytown, skarżył się od dłuższego czasu, że wioska East View zasłania mu piękny widok z okien jego pałacu. Przed kilku dniami przezkodzę tę usunięto. Rockefeller zakupił mianowicie całą wioskę za 700.000 dolarów i kazał natychmiast zburzyć wszystkie jej zabudowania. Do 1-go maja nie pozostanie z wioski ani śladu.

DZIEJE ZAKONU KAWALERÓW MALTAŃSKICH

„Komitet Wystawy historji Zakonu Kawalerów Maltańskich” podaje:

Towarzystwa dobroczynne francuskie Zakonu Kawalerów Maltańskich organizują, wraz ze Stowarzyszeniem francuskiem Zakonu Kawalerów Maltańskich, wystawę historji Zakonu Maltańskiego

Wystawa ta, pierwsza tego rodzaju na świecie, będzie trwała od 1 do 31 maja 1929 r i mieścić się będzie w salach parterowych Bibljoteki Narodowej w Paryżu. Wysoki protektorat objęli Prezydent Republiki Gaston Doumergue, Jego Wysokość Książę Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego oraz pp.: Marraud, Minister Oświaty i Andre François - Poncetl, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sztuk Pięknych.

Wystawa będzie obejmowała przedmioty, mające związek z rycerzami maltańskimi, jak np. tkaniny, panoplje, zbroje, chorągwie, meble, biżuterja, wyroby złotnicze, przedmioty kultu religijnego, stare oprawy, exlibrisy, porcelana i fajanse, obrazy, ryciny, rękopisy, druki, minjatury, medale, pudełka i tabakierki, koronki i hafty, autografy, pieczęcie, kałamarze, stare pergaminy iluminowane, wachlarze, lichtarze.

Przedmioty te oraz wszelką korespondencję należy zgłaszać pod adresem Mr. Robert Chauvelot, Secrétaire - General de l'Exposition, Neuilly sur Seine (Seine), 33 Avenue de Neuilly.

A. C. CADME.

A za jego trud i znoje...

6)

Od tego dnia rozpoczęły się lekcje. Nieraz jeszcze próbował Ryś skoczyć znienacka w bok lub w górę. Z początku Socha wybryki puszczał płazem.

— Jeszcze nie rozumie — myślał.

Lecz z czasem za każdy niestosowny figiel, Ryś brał cięgi w postaci „zebrango“ kłusa lub innych „karnych ćwiczeń“ i zaczynał pojmować powoli, co trzeba, a co nie wypada. Socha z chłopską cierpliwością uczył go wszystkich chodów i zwrotów, które umiał.

Zawiązywała się między nimi konfidencja coraz bliższa Zaczynali się poznawać i lubić. Nieraz w stajni Socha mówił do konia, jak do człowieka. Obszernie, głośno ze swadą. Ryś spoglądał na chłopa swemi mądremi oczyma i zdawał się słuchać uważnie. Socha miał w duszy jakieś nieświadome uczucie, że koń go rozumie.

Ex - ułan miał nań swe widoki.

— Trza go tak wyjeździć — snuł łajdacki plan, żeby oprócz mnie nikt wsiąść na niego nie mógł. A jak znowu zaczniemy polskie wojsko formować, to lżej będzie dzi[illegible] oddać konia, co z niego nijakiego pożytku niema.

Po kilku tygodniach Ryś połapał się w końcu, o co chodziło ułanowi. Umiał już dobrze i wolty i chody i „hiszpański krok“. Socha tajał z radości.

— To mądra ślepota, no! Inne to trza i miesiącami obuczać, i nie zrozumią tego, co ten przez dzień.

Zaczął go później uczyć tajemniczych sztuk.

Nabił sobie w lewy but ostry gwoździk i przy wsiadaniu kłuł nagle w bok, pobudzając do wściekłego galopu. Jeżdżąc dobrze, umiał i w galopie dosiąść rozszalałego Rysia. Doprowadził do tego, że koń warjował, jak tylko Socha wkładał nogę w strzemię.

Przestał go też dosiadać w zwykły sposób, a zawsze czynność tę uskuteczniał, używając „adjutanckiego“ skoku. Wtedy Ryś, nie widząc wrogiego zakładania nogi w strzemię, stał spokojnie.

Było jasne, że ktoś obcy, nie będąc wtajemniczony w sprawę, nigdy Rysia nie dosiądzie.

Jeździł zawsze bez pejcza i wpoił weń nienawiść do ręki ze szpicrutą. Nigdy go nie bił.

I prawdopodobnie uderzenie Rysia by łoby czemś w rodzaju samobójstwa.

Ryś bał się i nie lubił, gdy zbliżano się doń milczkiem, lub broń Boże z prawej strony. Ryś dobywał największego pędu z siebie, gdy mu gwizdnięto nad uchem.

Ryś był wrażliwy, na sto najrozmaitszych sygnałów. Jeśli jeździec ich nie znał, albo zrobił jaki najzwyklejszy gest, do którego właśnie Socha wpoił Rysiowi wstręt, wówczas Ryś stawał się niepoczytalny.

Słowem Socha konia znarowił. Znarowił świadomie, do swych własnych celów. Porozumienie z Rysiem było możliwe tylko dla niego. I tego właśnie chciał.

— No, jak tam idzie, pytał nieraz poczciwy szlachcic, nie przeczuwający niczego.

— Dobrze, panie dziedzicu, tylko to okropnie narowisty koń. Straszny warjat.

— Ale, co ty mówisz! Tak dobrze chodzi. Robi wolty, jak stary, trawersuje. Wcale dobrze wyjeżdżony.

— Kiej wsiadać na siebie nie da.

— A no pokaż!

Socha pokazywał. Jak tylko włożył nogę w strzemię, koń stawał dęba, poczem rwał na łeb z kopyta. Socha w galopie dosiadał go i zawracał.

— Prawda, mruczał skonsternowany dziedzic, nie domyślając się łajdactwa.

— I oprócz tego, nieraz mu się co uwidzi i zaczyna warjować, mało mnie nie zabije... Dziedzic wracał zamyślony do domu.

- Odrazu wiedziałem, że to gałgan koń. To mi tylko dziwne, że szpak i gałgan. Z łatką, i gałgan! No! No!

— Mówią: nie miał kasztana, nie miał gałgana. A tu pokazuje się, że i szpak djabła wart. Widocznie; „nie warte i szpaki niucha tabaki“.

Uśmiechnął się. Dobry wiersz — pokręcił wąsa z zadowoleniem.

— Ehe, nie takie się pannom ongiś smarowało.

Nieraz jednak chwytały Sochę wyrzuty sumienia.

— Zawsze się konia ciarachowi zepsuło, niema co gadać...

Opędzał się im jednak, jak osom.

— Co tam, on ma koni dość, a ten szpak, tak mi się jucha udał, że no! Żadna dzieucha nigdy mi nie była taka luba!

— No, a jak polskiego wojska nie będzie?

— Musi być! A co ja by robił bez polskiego wojska? Albo i drudzy z pułku? Przecie do niemca, ani bolszewika nie pójdziemy. A do cywila? Ehe! Jeszcze Socha do cywila ma czas!

Mrużył oczy i uśmiechał się znacząco do Rysia.

Lecz po chwili znowu zaczynało go nurtować.

— No, a jak cię dziedzic wyrzuci, a Ryś zostanie sam? zmarnuje się bydlę. Bo on teraz, to ani do bryczki, ani pod siodło dla kogo innego... (c. d. n.)

PROPAGANDA NEOMALTUZJAŃSKA

Na łamach jednego z poważniejszych dzienników stołecznych, który niejednokrotnie występował w obronie Kościoła i moralności publicznej, ukazują się raz po raz w dziale ogłoszeniowym reklamy firm, które sprzedają i propagują zapobiegawcze środki przeciwpoczęciowe.

Zwłaszcza niedzielne zeszyty dziennika obfitują w tego rodzaju ogłoszenia. Jak nam wiadomo, przedstawiciele Ligi Obrony Wiary i Moralności i niektórzy czytelnicy po kilkakroć zwracali uwagę Administracji i Redakcji tego organu na niewłaściwość i szkodliwość propagandy neomaltuzjańskiej... na szpaltach dziennika „katolickiego".

Rzecz zrozumiała: winowajcy nie znaleziono. Wydawcy orzekli, że to tylko... drobne niedopatrzenie Redakcji, Redakcja złożyła odpowiedzialność na Administrację, a ta ostatnia na akwizytora, czyli na dostawcę ogłoszeń, któremu obiecano dać odpowiednią admonicję. Skończyło się na tem, że ogłoszenia „neomaltuzjańskie" zaczęły się ukazywać w tem piśmie jeszcze częściej i w większej liczbie. W jednym z ostatnich numerów świątecznych podano dokładnie adresy aż czterech firm, uprawiających ten niegodny proceder zarobkowania na rozwydrzeniu moralnem i na sztucznem ograniczaniu potomstwa. Takie firmy, licząc na wielki popyt swego... towaru w okresie powojennym, płacą hojnie za ogłoszenia. Akwizytor chce skorzystać z... dobrej okazji. Nie gardzi też łatwym zarobkiem administracja pisma, i... niechący lub przez niedopatrzenie „szmugluje" towarem zakazanym. Tem ci łatwiej się to udaje, że Redakcja dla uspokojenia opinji publicznej i dla utrzymania równowagi „katolickiego" charakteru pisma umieszcza od czasu do czasu podniosłe artykuły i komunikaty religijne i kościelne.

Czas już najwyższy, aby czytelnicy - katolicy i przedstawiciele pism szczerze katolickich wystąpili śmiało do zdecydowanej walki z przewrotną propaganda neomaltuzjanizmu, która coraz szersze kręgi zatacza w Polsce Odrodzonej, krzewiąc wyuzdanie moralne i niwecząc siły duchowe i fizyczne społeczeństwa.

W walce z brudną i trującą falą neomaltuzjanizmu winny przodować organizacje katolickie, władze rządowe i komunalne oraz prasa katolicka. Wszak zdrowa i liczna rodzina oraz zdrowe obyczaje publiczne — to podstawa i ostoja siły narodu i Państwa.

Wiemy doskonale, jak straszne skutki pociągnęło za sobą w państwach zachodnio - europejskich, zwłaszcza we Francji, bezkarne tolerowanie propagandy neomaltuzjańskiej. Od. r. 1870 liczba ludności we Francji stoi niemal na miejscu (40 miljonów), w Niemczech w tym czasie wzrosła w dwójnasób. Polska odrodzona, otoczona zewsząd wrogami, nie może tolerować u siebie zbrodniczych praktyk sztucznego ograniczania potomstwa i wyludnienia swych ziem i rodzin. Zresztą, iście szatańska swoboda, jaką pragną uszczęśliwić ludzkość zwolennicy neomaltuzjanizmu, napotyka na nienaruszalne zakazy, określone w Dekalogu. Prowadzi ona faktycznie do zlekceważenia i podeptania piątego i szóstego przykazania w sposób jaknajbardziej drastyczny i wyrafinowany. To też naiwnem jest twierdzenie, jakoby Kościół katolicki pod tym względem grzeszył brakiem zrozumienia ducha czasu i nie chciał się dostosować do pewnych konieczności życiowych. Żaden bowiem Papież, Biskup, ani żaden spowiednik nie ma władzy zmieniania tego przyrodzonego porządku moralnego, który ustanowił sam Stwórca. Jeżeli uprzytomnimy sobie okropność ostatniej wojny światowej, jeżeli przysłuchamy się dysputom o przyszłej wojnie, której ofiarą mają padać całe miasta i kraje, niszczone za pomocą trucizn, działających na ogromne przestrzenie, to mimowoli nasuwać się musi niepokojące pytanie, czyżby nasze pokolenia dojrzałe już były do tego straszliwego sądu, jakim było zniszczenie Sodomy i Gomory lub zalew potopu?

Niestety, wiele objawów, zwłaszcza w dziedzinie wyuzdania moralnego, zdaje się za tem przemawiać. Czas już największy nawrócić z błędnej drogi i „odrodzić wszystko w Chrystusie".

M.

LISTY Z INDYJ

MIASTO STU JĘZYKÒW

Kalkuta, w marcu.

Kalkuta jest ogromna i majestatyczna, olśniewająco bogata i łachmańsko nędzna. Posiada ulice szerokie, asfaltowane, o pałacach i gmachach przypominających Londyn i Nowy Jork, i równocześnie krzywe, ubogie zaułki, o chwiejących się chatach przypominających Aden i Stambuł.

W sposób bezczelny, bez zwracania uwagi na styl, reprezentuje jednocześnie piękność i brzydotę z niewzruszoną obojętnością. Z tem wszystkiem — a może i dlatego — jest czarująca. A jest zarazem największem miastem w Indjach, — z półtora miljonem mieszkańców.

Wkraczając od morza nad ranem, do portu na królewskiej rzece Hugli, miasto wydaje się jakby zawieszone pomiędzy wodą, a niebem, w półmroku ostatnich żółtych świateł na brzegach wśród zagęstwienia palm i masztów okrętowych. Wszystko to przewyższają anteny radjowe Fort William, na esplanadzie Maidan.

Tak objawia się przybywającym Kalkuta, zdegradowana stolica. Odebrano jej berło królewskie, pozostała jednak zawsze i nadal mózgiem Indyjskiego Cesarstwa. Nie będąc już stolicą polityczną. Kalkuta jest wszakże stolicą handlową Indyj. Łącznie z Bombay'em, reguluje ona ruch handlowy. Giełda jest ośrodkiem wielkich walk, gdzie bitwa rozgrywa się przy pomocy „lakhs" rupij (jeden „lakh" sto tysięcy rupij — jedna rupja — trzy złote), gdzie powstają majątki i niszczy się potentatów.

Walka o business odbywa się wszędzie i zawsze; w europejskiej dzielnicy, w porcie i w bazarach, w sklepach i dokach, pomiędzy niewzruszonymi Anglikami, Europejczykami — spryciarzami, powolnymi Hindusami, przezornymi Duńczykami, zachłannymi Japończykami, Mahometanami, rwącymi się do interesu — lecz pełnymi zawsze obaw, iż mogą na nim stracić.

Od Burra - Bazar, który jest ośrodkiem indyjskiego handlu, aż do Chitpore, od esplanady Maidanu do Machowa-Bazaru, od rzeki Hugli do Balliaghatta Road na Clire Street, będącą dzielnicą banków, w eleganckich Old Court House Street i Dalhousię Square, i w dzielnicach tubylczych, w bazarze chińskim, w dzielnicy murzyńskiej, tłum jest zawsze widowiskiem, pełnem niespodzianek. Tu defiluje cała prawie ludzkość w jej najbardziej malowniczych typach. Olbrzymi z Punjab'u, w bogatych powiewnych szatach, opasani przepaskami o najjaskrawszych kolorach, — niskiego zwrostu mieszkańcy Madrasu — którzy za cały strój mają przepaskę „dhoti" — tragarze czarni i żółci, chińczycy o skośnych oczkach, Europejczycy w krótkich spodeńkach, z obnażonemi kolanami, majestatyczni portjerzy, ubrani w kurtki długie z czerwonego sukna o złotych guzikach, niczem jenerałowie, Turcy o ciemno - czerwonej czapeczce, niewiasty Marwari obłożone pierścieniami, bransoletami i koljami, kapłani wszystkich religij świata...

Europejczycy zważający na własną powagę, muszą baczyć, aby nigdy nie jeździć konnym powozem, ani tramwajem, ani autobusem, ani „rickshaw'em" Byłoby to bowiem poniżeniem nie do wybaczenia. Europejczyk może jeździć jedynie samochodem lub chodzić pieszo.

Pośród tego mrówczego ruchu — dodać jeszcze należy pochody „świętych krów", które wszędzie się kręcą. Tubylczy policjanci wysilają się na porządkowanie ruchu, opuszczeni jak małe samotne wysepki w tym ludzkim oceanie. — Opowiadano mi, że w lecie są zaopatrzeni w parasol, podtrzymywany specjalnym pasem, aby pozostawione były wolne ramiona. Bez takiego parasola, wszyscy policjanci umieraliby na udar słoneczny.

Po najróżniejszych bazarach, — tysiące składów wszelkiego rodzaju, od najskromniejszych do najwspanialszych, od lśniących klejnotów do „betel" do żucia, od drogocennych dywanów do drobiazgów bez znaczenia.

W porcie, wzdłuż brzegów rzeki — życie rwie — rzecz nie do uwierzenia w powolnej Azji — w szalonem tempie. Z obszernego morza, przez rzekę, nadpływają okręty z całego świata. Ubiegłego roku przybyło ich 1.300, nie licząc krajowych okrętów o mniejszym tonnażu. — Anglja figuruje, oczywiście, na pierwszem miejscu, za nią idzie Japonja — Stany Zjednoczone — Włochy — Holandja — Niemcy i t. d. Obrót towarowy wynosił 14 miljonów ton. W eksporcie pierwsze miejsce zajmuje węgiel, (w r. ub. 3 miljony ton). Następnie żelazo, juta, bawełna, żyto, herbata, ryż, skóry, opjum, lak, „gunny", rodzaj grubego płótna na worki.

Od rana do nocy port żyje wytężoną pracą — gdy jednak słońce wschodzi, tysiące Hindusów schodzi do rzeki z małych świątyń o rzeźbionych schodach, dla religijnych zanurzeń, które według ich wierzeń mają oczyszczać duszę i ciało. Na wybrzeżach, w pobliżu stojących na kotwicy okrętów, zapalają się stosy, na których palą się zwłoki.

Jan Zaremba.

JÓZEF HR. TYSZKIEWICZ.

MEKSYK

9)

Nazwisko jego też jest znaczącem, bo jak to zwykle bywa u żydów jest tylko przezwiskiem: calle po hiszpańsku znaczy — ulica, calles liczba mnoga, z ulic pochodzi! Początkowo biedak, oberwaniec, wkrótce jednak jego polityczne socjalno - komunistyczne zapatrywania oraz przynależność do masonerji, robią zeń właściciela olbrzymich posiadłości w stanach Nowego Leonu, San Luis de Potosi i Mexico Dość powiedzieć, iż jedna tylko hacjenda (farma), Soledad de la Mota w stanie Now. Leonu, ocenianą jest na pół miljona dolarów!

Według konstytucji, której powiada się obrońcą, trzykrotnie nie ma prawy być wybranym na prezydenta, a to: 1) jako syn cudzoziemca, 2) jako zamieszany w poprzednich rewolucjach, 3) jako ten co w chwili kampanji wyborczej podeptał wszelkie przepisy konstytucji. Cały kraj pragnie widzieć Huertę na stanowisku prezydenta, ale Calles ma za sobą „National Petroleum", ma loże i ma prezydenta Collidge'a! Ameryka znowu miesza się do wewnętrznych spraw Meksyku.

Krwawa komedja „wyborów" odbywa się w listopadzie 1924 r. i jak pisze „Washington Post" (z dnia 29 grudnia 1924) „pomimo, iż wszyscy wiedzą, że Calles'a naród nie chce, pomimo, iż wiedzą dokładnie, że jest to bolszewik wyższego gatunku, prezydent Coolidge wysyła doń pozdrowienie **specjalnej** przyjaźni".

Następuje okres, z dniem każdym wzmagającego się teroru, okres tak niesamowicie strasznych okrucieństw, że mimowoli przychodzi myśl o panowaniu szatana, okres historji Meksyku, nad którą od lat pięciu panuje „sprzysiężenie milczenia" całej światowej, żydowsko - liberalnej prasy, okres rozlewający się plamą hańby na kartach historji ludzkości, bo ani jeden rząd w świecie nie posiada dość poczucia godności ludzkiej, by otwarcie zerwać stosunki z tą bandą zbrodniarzy! Hańbą to jest dla Ligi Narodów, hańbą dla obłudnej Ligi Praw Człowieka!

Jakie tam panują mordy, jaką jest sprawiedliwość sądów, jakie metody administracji — o tem nie mam zamiaru rozpisywać się, bo dziś, oprócz ludzi wyraźnie złej woli, masonów i bolszewików, wszyscy inni mają już sąd wyrobiony. Kto jednak ciekaw, niech przeczyta zbiór faktów, obficie ilustrowany **urzędowemi fotografjami** p. t: „Jusqu'au Sang", tekst mógłby być zbyteczny, tak jasne, dokładne i „pouczające" są te fotografje [1]).

W ciągu tych lat paru, kilka razy bunt Indjan plemienia Yaquis, których ziemie zrabował Calles, bunt doprowadzonych do rozpaczy katolików, stawia rząd siepaczy nad brzegiem przepaści i za każdym razem prezydent Coolidge, wzamian za wciąż nowe naftowe koncesje, ratuje przemożną pomocą Stanów Zjedn. rząd Calles'a.

Dziesiątki tysięcy katolików ginie wśród niesłychanych tortur i męczarni, trzy miljony mieszkańców musi uciekać z kraju ratując życie, ale Calles podpisuje układ z rabinem Mardochem Zielan i „zaprasza" do kolonizacji opustoszałego kraju... żydów! W 1927 r. przybywa ich z Bolszewji przeszło 10.000, w r. 1928 liczą tych „kolonistów" na 100.000! Przecież rządy socjalistów miejskich Calles'a i komunistów wiejskich Obregona, w tym tylko celu są przez złotą, amerykańską międzynarodówkę utrzymywane!

Z biegiem czasu pomiędzy sprzymierzonemi dotychczas grupami Obregona i Calles'a, powstają nieporozumienia, tarcia. T. zw. agrarjusze, czyli chłopi - komuniści Obregona, wiedzą, iż przewrót małe im daje zyski, wszystkie „dochodowe" stanowiska obejmują socjaliści Calles'a, wszystkie rzeczywiste bogactwa kraju — nafciarze amerykańscy. Nadchodzi okres nowych „wyborów" i na miejsce Calles'a wysuniętym jest Obregon. Calles udaje potulnego sługę konstytucji, ale przekazując władzę Obregonowi, nasyła nań mordercę. Podczas zamieszania wywołanego zamachem, policja łapie na chybił - trafił uciekających, przy jednym z nich, robotniku, należącym do „Katolickiej konfederacji Pracy"— coprawda nie znajdują broni, ale rzecz bez porównania groźniejszą, — różaniec! Dla podniesienia decorum, aresztuje też zakonnicę, przełożoną jakiegoś ukrywającego się klasztorku i świat cały dowiaduje się, że Obregona zamordowali „krwiożerczy" katolicy! Śledztwo prowadzone jest zwykle z brutalnością i niebywałemi torturami, nic nie wyświetla, ale „sąd" skazuje, Bogu ducha winną zakonnicę, na dożywotnie więzienie, umęczonego strasznemi torturami robotnika Torres'a — na śmierć. „Sprawiedliwości" panów liberałów, stało się zadość!...

(c. d. n.)

[1]) Dobrze by było aby Liga Katolicka, wydała te fotografje w przezroczach dla szerszego uświadomienia mas o „dobroczynnych" rządach masonerji!

ŻYCIE GOSPODARCZE

RYNEK SAMOCHODOWY W POLSCE

Kraj nasz pod względem rozwoju automobilizmu przedstawia teren dziewiczy. W momencie powstania Państwa Polskiego aut prywatnych nie było wcale. O rozwoju ruchu samochodowego w Polsce możemy mówić dopiero od roku 1924. Oczywiście, że daleko nam jeszcze dzisiaj do stosunków panujących na Zachodzie w dziedzinie automobilizmu.

W okresie inflacji siła nabywcza ludności była niezmiernie osłabiona, a ilość samochodów w latach ogólnej stagnacji handlowo - przemysłowej wzrastała bardzo powoli. Intensywniejszy wzrost liczby samochodów w Polsce datuje się dopiero od roku 1927, jak o tem możemy się przekonać z załączonej tablicy.

Obecnei mamy w Polsce 21.810 samochodów prywatnych, czyli przeciętnie 1 wóz na 1.175 mieszkańców. Stosunek ten w poszczególnych województwach przedstawia się różnie. W Warszawie przypada 192 osób na 1 samochód; na Śląsku — 422 osób; w Poznańskiem 483 osób; na Pomorzu — 505 osób. Są to liczby dużo korzystniejsze od przeciętnej dla całego kraju, co tłumaczy się zamożnością i uprzemysłowieniem wymienionych okręgów. Gorzej przedstawia się sprawa w województwach kresowych. Województwo Nowogródzkie liczy 6.855 osób na 1 samochód; Wołyńskie — 7.328 osób Polesie — 9.670 osób; województwo Tarnopolskie zaś 11.955 osób. Stosunek ten jednak przedstawia się najlepiej na terenie Wolnego Miasta Gdańska, gdzie 1 samochód przypada na 90 osób. Oczywiście, do poziomu Stanów Zjednoczonych jeszcze daleko, gdyż tam 1 samochód przypada na 5,1 osób.

Na stan automobilizmu w Polsce wpływa ujemnie słabe uprzemysłowienie kraju oraz zły stan dróg. Sprawa rozbudowy dróg jest kwestją dłuższego czasu; bezpośrednio zaś brakowi temu zapobiega jedynie wprowadzenie na rynek samochodu, dostosowanego do lokalnych warunków terenowych. Całkowicie odpowiadającemi powyższemu zadaniu okazały się wozy General Motors. Bezkonkurencyjnym zaś, jako wóz powszechnego użytku, stał się samochód Chevrolet, wytworzony w kraju rękami polskich robotników.

Chevrolet, dzięki swym zaletom i wysokiej wartości użytkowej, znalazł w Polsce wielu nabywców i, jak to stwierdza statystyka, w ciągu czterech lat sprzedaż jego wzrosła z 1.93% w roku 1925 do 42.34% ogólnej ilości wozów, sprzedanych w Polsce w roku 1928.

POŁĄCZENIE BANKÓW AMERYKAŃSKICH

W Nowym Jorku oficjalnie ogłoszono akt połączenia przez wymianę akcyj Banku Chase National Bank i Chase Securities Corporation ze znaną w całym świecie instytucją American Express Company. Akt ten został ogłoszony przez p. P. Albert H. Wiggin, prezesa Chase National Bank. Jest to jedno z największych wydarzeń w świecie finansowym amerykańskim, gdyż połączone towarzystwa rozporządzają kapitałem ponad 1,5 (półtora) miljarda dolarów, a rezerwy wynoszą 283 milj. dol.

Chase National Bank jest jedną z najstarszych instytucyj bankowych w Ameryce i został założony w r. 1877 przez p. Salomon P. Chase, b. Ministra Skarbu, za prezydentury Lincolna. Bank ten posiada swoje oddziały w Londynie, Paryżu, Berlinie, Rzymie i za pośrednictwem afiljowanego Banku Chase Securities Corporation przyjmował żywy udział w finansowaniu pożyczek europejskich.

Chase National Bank w porozumieniu z konsernem Imperial Chemicals kontroluje stworzony w roku zeszłym wielki koncern, Finanse Company of Great Britain and America. Prezesem tego koncernu jest lord Mechet a kapitał wynosi 500 milj. funtów szterlingów. American Express Company ma swoje oddziały we wzystkich częściach świata i jest jednym z najbogatszych towarzystw amerykańskich. Trzy połączone towarzystwa będą pracowały dalej bez zmiany firm, jednak pod jednolitem kierownictwem.

Kapitał Chase National Banku będzie powiększony o 190 tys. nowych akcyj, które będą rozdzielone w stosunku 5-ciu nowych na 1-ną starą. Wymiana akcyj pomiędzy Bankiem i Tow. Express Company następuje w stosunku 5 akcyj bankowych na 3 American Express Company.

EKSPORT POLSKIEGO WĘGLA NA WĘGRY

Przedłożony parlamentowi w ubiegłym tygodniu przez ministra Skarbu projekt budżetowy zawiera z punktu widzenia polskiego eksportu węgla bardzo ważne szczegóły; w myśl tego projektu nowe budynki w obrębie stołecznego miasta Budapesztu, które od dnia 1-go listopada 1930 (względnie w razie ich budowania w miejsce starych zburzonych domów do dnia 1-go maja 1931 zostaną oddane do użytku, korzystać będą z nadzwyczajnego prowizorycznego zwolnienia od podatku na przeciąg lat 30. Zwolnienie przysługuje wyłącznie właścicielom nowych budynków, odpowiadających nowoczesnym wymogom higjenicznym i wyposażonych w urządzenia do ogrzewania, nadające się do spalania węgla krajowego t. j. węgierskiego. (Wiad. Gosp. Węgr. - Pol. Izba Handl. Budapeszt).

PRODUKCJA ZAKŁADÓW FORDA

Zakłady Forda w Detroit stwierdzają, że obecna ich wytwórczość sięga rekordowej cyfry 8.000 sztuk samochodów dziennie, zaś liczba zatrudnionych w fabrykach Forda w okręgu detroickim wynoi 126.142. Robotnicy pracują 5 dni w tygodniu.

Z GIEŁDY

Waluty:

Holandja 358.02, Szwajcarja 171.66, Londyn 43.29.50, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.85.50, Praga 26.38.75, Wiedeń 125.23.50, Włochy 46.69.50, Sztokholm 238.12.

Papiery procentowe:

7 proc. L. Z. B-ku Rolnego 83.25, 7 proc. L. Z. B-ku Gosp. Kraj. 83.25, 7 proc. Obligacje B-ku Gosp. Kraj. 83.25, 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna 105.25—105.75 — 105.50, 5 proc. Poż. Premjowa Dolarowa 90—91—90.50, 8 proc. L. Z. B-ku Rolnego 94, 8 proc. L. Z. B-ku Gosp. Krajowego 94, 8 proc. Obligacje Komunalne B-ku Gosp. Kraj. 94, 5 proc. Państw. Poż. Konwers. 67, 10 proc. Pożyczka Kolejowa 102.50, 5 proc. Poż. Konw. Kolejowa 59, 8 proc. Ziem. Dolarowe 96.50, 4 i pół proc. L. Z. złotowe 48.80 — 49.10 — 49, 4 proc. L. Z. Ziemskie złot. 42, 8 proc. Miejskie złot. 67.75, 8 proc. L. Z. m. Łodzi 60 — 60.50, 10 proc. L. Z. m. Siedlec 68.

Akcje:

Bank Polski 167 — 170, Bank Dyskontowy 127, Bank Zw. Sp. Zar. 85, Spiess 255, Elektrownia Dąbrowska 105, Tow. Fabr. Cukru 34.50, Firley 49, Warsz. Tow. Kop. Węgla 78, Modrzejów 27.25, Ostrowieckie Ser. A. 96, Ser. B 96, Starachowice 29.25.

Z KRAJU

ŁÓDŹ

Poświęcenie statuy Matki Boskiej z Lourdes w Łodzi.

Staraniem ks. prał. Bączka, proboszcza parafji św. Krzyża w Łodzi, w jednym z ołtarzów ustawiona została figura Matki Boskiej z Lourdes, wielkości 2 i pół metra. Statuę wykonał artysta Lubelski.

W dniu 8 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie statuy przez J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego, który w podniosłych słowach przemówił do licznie zebranych wiernych o kulcie i cudownych uzdrowieniach Matki Boskiej z Lourdes.

Samopomoc duchowieństwa diecezji Łódzkiej.

Zabezpieczenie starości kapłanom, steranym pracą, — to jedno z poważnych zagadnień doby obecnej. Emerytury państwowe, wynoszące przeciętnie około stu złotych na osobę i przyznawane tylko w zależności od niewyczerpania się zryczałtowanej w anneksie konkordatu sumy, nie czynią zadość tej potrzebie. Przeto samopomoc duchowieństwa staje się jedynem rozwiązaniem kwestji.

W zrozumieniu tego duchowieństwo diecezji łódzkiej, zachęcone przez J. E. Ks. Bpa D-ra W. Tymienieckiego, już przed rokiem postanowiło zorganizować „Stowarzyszenie Samopomocy Kapłanów". Po przygotowaniu przez wybrany na specjalnem zebraniu komitet z ks. prał. W. Wyrzykowskim na czele statutu i jego zatwierdzeniu przez władze państwowe, przystąpiono do ukonstytuowania władz i poczęcia działalności Stowarzyszenia. Celem Stowarzyszenia Samopomocy Kapłanów rz.-katol. diecezji łódzkiej jest gromadzenie funduszów na emerytury i udzielanie emerytur, zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych, budowa sanatorjów i domu emerytalnego dla kapłanów diecezji. Fundusze powstają drogą ofiar i składek, wnoszonych przez członków rzeczywistych i honorowych.

Obecnie zarząd przystąpił do gromadzenie funduszów, czego według obliczeń, winien dokonać w ciągu pierwszych pięciu lat istnienia Stowarzyszenia. Po pięciu latach przystąpi Stowarzyszenie do wypłat emerytur.

WILNO.

Nauczycielstwo wileńskie wzorem.

W ostatnich dniach W. Tygodnia staraniem Chrz. - Narod. Stowarzyszenia Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, odbyły się rekolekcje dla nauczycieli Szkół powszechnych m. Wilna.

W ciągu czterech dni, zrana i wieczorem, o. Mirek T. J. wygłosił osiem konferencyj religijnych, praktycznie dostosowanych do potrzeb wychowawców, z głębokiem ujęciem życia społecznego nauczycielstwa. Na rekolekcje uczęszczało do końca 250 osób, a tak liczną frekwencję należy zawdzięczać bardzo przychylnemu stanowisku Kuratorjum szkolnego okręgu wileńskiego, dzięki któremu nauczycielstwo miało te dni wolne od zajęć.

Stanowisko Kuratorjum podnosimy z uznaniem.

RADJO

Program Radjo Polskiego na niedzielę, dn. 14-go b. m.

215 kc. WARSZAWA 1395,1 m.

10.15 Transm. Naboż. z Kat. Pozn. 11.56 Sygnał czasu Astr., Hejnał z Wieży Marj., kom. 12.15 Transm. z Sali Rady Miejskiej Uroczystej Akademji ku Uczczeniu 10-cio lecia istnienia Pocztowej Kasy Oszczędności. 14.00 Szczepienie drzew owocowych — dr. Władysław Filiewicz. 14.20 Uprawa ziemniaków — inż. Adam Lachowicz. 14.40 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze — Dyr. Szczepan Mędrzecki. 15.00 Kom. meteor. 15.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. 17.30 Słowacki — dr. Konrad Górski. 17.55 Odczyt org. staraniem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu — Minister Przemysłu i Handlu — inż. Eug. Kwiatkowski. 18.20 Audycja żołnierska. 19.00 Rozmaitości. 19.20 O górach, kwiatach i zwierzętach Japonji — prof. Bohdan Richter. 19.45 Nadprogram, kom. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Rozrywki umysłowe — por. Cyprjan Jabłonowski. 20.30 Koncert popularny. 21.00 Kwadrans literacki. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. Po godz. 22-ej kom.: lotn. - meteor., P. A. T., polic., sport., nadpr. 22.30—23.30 Transm. muzyki tanecznej z Dancingu „Oaza".

721 kc. KATOWICE 416,1 m.

10.15—11.45 Transm. naboż. z Katedry Pozn. 11.56 Sygnał czasu. 12.10 Koncert pop. 14.00 Ogrodnik śląski — p. Władysław Włosik. 14.20 Uprawa ziemniaków — inż. Adam Lachowicz. 14.40 Transm. z Warsz. 18.00 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 Transm. z Warsz. 20.00 Bery i bojki śląskie, Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń). 20.30 Transm. z Warsz. 22.30 Transm. muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja". Orkiestra Eugenjusza Landowskiego.

955 kc. KRAKÓW 314,1 m.

10.15 Transm. naboż. z kat. Pozn. 11.56 Transm. sygn. czasu, hejnału z Wieży Marj., kom. lotn.-meteor. 12.10 Transm. z Kat. 14.00 Insp. Henryk Gautier: Uprawa lucerny. 14.20 Mineralne składniki roślin — Dr. Władysław Vorbrodt, prof. U. J. 14.40 Dr. Stanisław Waśniewski: Kronika rolnicza. 15.00 Transm. z Warszawy. 17.55 Dzieje Śląska od narodzenia Chrystusa po czasy pierwszych Piastów — Dr. T. Reyman, Asyst. U. J. 18.20 Transm. z Warsz. aud. liter. muzyczna dla młodz. 19.00 Rozmaitości. 19.20t Wojna wojnie — odczyt p. M. Rusinka o spółczesnej polskiej poezji pacyfistycznej — z recytacjami p. W. Tarnowskiej. 19.56 Sygnał czasu. 20.00 Transm. hejnału z Wieży Marj., program na dzień następny, kom. sportowy i inne. 20.30 Koncert wiecz. poświęcony twórczości operowej — Wład. Żeleńskiego. W czasie przerwy o godz. 21-ej transmisja z Warszawy. 22.30 Transm. muzyki tan. z restauracji Pavillon.

883 kc POZNAŃ. 339,8 m

11.15 Transm. naboż. z Katedry Poznańskiej, Franciszek Forecki; chór kated. śpiewa pod dyr. Ks. Dr. Gidurowskiego. 12.10 Sygnał czasu. 12.15 Zwalczanie chorób zakaźnych inwentarza za pomocą szczepień (p. Dr. Kopliński). 12.35 Kółka Rolnicze a Spółdzielnie (c. d.) (p. Antoni Labijak). 12.55 Umiejętność szycia i kupowania materjałów (p. Ludwika Lubowiczówna). 15.15 Transm. z Warszawy. 17.30 Gawęda reporterska. 17.50 Aud. dla dzieci w wykonaniu p. Z. Noskowskiego art. T. P. 18.20 Aud. wokalna Dr. Wandy Rosslerówny. 18.40 Utwory na klarnet solo w wykonaniu p. Józefa Madei. 19.00 Biuletyn Stowarz. Młodz. Polskiej p. t.: Współpraca społeczeństwa w ZMP. (Zw. Młodz. Polsk. Poznań). 19.20 Nadpr. 19.45 Silva rerum. 20.00 Koncert jubileuszowy Aleksandra Michałowskiego (pianisty). W przerwach — program teatrów i kin poznańskich oraz program radjostacji na dzień następny (kom. okaz.). 22.00 Sygnał czasu, kom. sportowe. 22.20 Muzyka taneczna z kawiarni Wielkopolanka w wykonaniu orkiestry braci „Dorian".

658 kc. WILNO 455,9 m.

10.15 Transm. naboż. z Katedry Pozn. 11.56—12.10 Transm. z Warsz. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. w Krak., oraz kom. meteor. 12.15 Koncert orkiestry dętej 1 p. p. 14.00 Transm. z Warsz. 17.55 Kronika życia młodz. Wróżka Dzieciolubka. 18.20 Transm. z Warszawy 19.20 O górach, kwiatach i zwierzętach Japonji — prof. Bohdan Richter. 19.55 Sygnał czasu z Warsz. 20.00 Kukułka wileńska, mówiony tygodnik humorystyczny. 20.30 Spacer detektorowy po Europie (retransmisja stacyj zagranicz. na wypadek złego odbioru: transmisja z Warsz.). 22.00 Transm. z Warsz. Kom.: P. A. T., polic., sport. i inne, oraz muzyka taneczna z „Oazy".

ZJAZD SŁOWIAŃSKI

KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

W dniu 12 b. m. z inicjatywy „Odrodzenia“ rozpoczął się w Krakowie pierwszy Zjazd Słowiańskiej Katolickiej Młodzieży Akademickiej, obesłany przez delegacje młodzieży czechosłowackiej, słoweńskiej, chorwackiej, ruskiej i polskiej w liczbie 45 osób.

Mszę świętą w katedrze na Wawelu celebrował ks. Biskup Rospond, którą zakończył podniosłem przemówieniem. Po Mszy w lokalu Instytutu Katolickiego nastąpiło otwarcie obrad Zjazdu. Na przewodniczącego z entuzjazmem powołano Polaka p. Orlikowskiego, b. prezesa Pax Romana, na członków prezydjum pp. Matulaye z Bratisławy, dr. Stele z Lublany i Samesa z Pragi. Zjazd powitali ks. Biskup Rospond, rektor Uniwersytetu prof. Kallenbach, ks. dziekan Michalski oraz przedstawiciele starszego społeczeństwa i młodzieży, poczem odczytano depesze, nadesłane przez ks. Prymasa Kardynała Hlonda, Nuncjusza apostolskiego Marmaggiego i szereg osób z pośród kleru i przedstawicieli świata katolickiego. Następnie uchwalono wśród entuzjastycznego astroju wysłanie depeszy do Ojca Św.

Do P. Prezydenta Rzeczypospolitej wysłano depeszę następującej treści:

— Delegaci słowiańskich, katolickich, organizacyj młodzieży akademickiej, zebrani na swoim Pierwszym Słowiańskim Zjeździe w starodawnym grodzie Jagiellońskim, przesyłają Włodarzowi Polski wyrazy hołdu i najgłębszej czci.

Ponadto wysłano depeszę do ks. Prymasa i do ks. Nuncjusza apostolskiego. Na zakończenie inauguracji wygłosił programowe przemówienie ks. Kneblewski na temat konieczności współpracy katolickiej młodzieży słowiańskiej.

GMACHY KOLEJOWE W CHEŁMIE

Wobec wiadomości, jakie ukazały się w prasie codziennej w związku z budową całego kompleksu gmachów dla Dyrekcji Kolejowej w Chełmie, Ministerstwo Komunikacji informuje:

— Pęknięcia, jakie powstały w ścianach gmachów, których budowa nie została jeszcze ukończona, wynikły prawdopodobnie wskutek specjalnych właściwości gruntu i wyjątkowo silnych mrozów, które spowodowały przemarznięcie gruntu pod fundamentami ponad zwykłe normy, brane pod uwagę przy projektowaniu budowli. Fakt ten stwierdziła komisja Ministerstwa Komunikacji, która na miejscu w Chełmie przeprowadzała już inspekcję prac budowlanych. Obecnie p. Minister Komunikacji zarządził wysłanie do Chełma nowej komisji z udziałem zaproszonych specjalistów-fachowców, nie wchodzących w skład Ministerstwa Komunikacji. Komisja ta uda się do Chełma już w najbliższych dniach. Należy zaznaczyć, iż roboty nie zostały dotychczas przyjęte, wobec czego odpowiedzialność za należyte ich wykonanie ponosi przedsiębiorca, przyczem Ministerstwo Komunikacji posiada dostateczne zabezpieczenie pieniężne. Wyniki inspekcji specjalnej komisji zostaną podane do wiadomości publicznej.

ODEZWA

KOMITETU ORGANIZACYJNEGO W SPRAWIE WZNIESIENIA W WARSZAWIE POMNIKA SERCA JEZUSOWEGO

W szarym trudzie powszedniego dnia, który przygniata troską o jutro, czy też w gorączkowej pogoni za różnorodnemi mamidłami szczęścia, czy w politycznych walkach i zmaganiach się, lub w gonitwie codziennej za sensacją — słowem — w owym różnorodnym, a tak nużącym wirze życia stolicy, przystańmy na oka mgnienie i choć na krótką chwilę wznieśmy „w górę serca!“.

Utrudzeni życiem, wznieśmy myśl w stronę Tego, który przyobiecał „ochłodę“ wszystkim pracującym i obciążonym, byle doń przyjść zechcieli. On na tę chwilę czeka w ciszy dusz naszych, tam Go szukajmy, a skoro go znajdziemy, wówczas dopiero we właściwy sposób zrozumiemy głębokie znaczenie i sens prawdziwy wielkiego dzieła, które w najbliższym czasie ma się w Warszawie dokonać; zrozumiemy, jak się do tej uroczystości ustosunkować mamy, my — mieszkańcy stolicy Polski.

W Warszawie stanąć nareszcie ma dawno upragniony i od pierwszej chwili Zmartwychwstania Polski projektowany pomnik „Króla Królów“! Pomnik poświęcony Jego Sercu, temu Sercu, które „umiłowawszy swoich — czyli ludzkość całą — umiłowało ją aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej“.

Pomnik ma stanąć na placu Zbawiciela, przed tą samą świątynią, w której tak niedawno, bo przed niespełna dziesięciu laty, korzyła się przed Majestatem Pana Zastępów w nowennie błagalnej o zwycięstwo dla wojska polskiego ludność Warszawy, wzywając pomocy Boskiej Wszechmocy przeciwko hordom bolszewickim. Dziś stanąć ma na tem miejscu pomik Najświętszego Serca Jezusowego, jako wyraz uwielbienia naszego i wdzięczności.

Niechże więc entuzjastycznie zamanifestuje polska dusza mieszkańców stolicy gorącą swą wiarę i miłość ku pełnemu dobroci Najświętszemu Sercu, tak „cierpliwemu i wielkiego miłosierdzia“. Niech pamięta o tem, że Ono, bezgranicznie „hojne dla wszystkich, którzy Je wzywają“, pragnie być dla nas „źródłem wszelkiej pociechy“, „przebłaganiem za grzechy nasze“, „pokojem i pojednaniem naszem“ — naszem „życiem, zmartwychwstaniem i zbawieniem dla wszystkich tych, którzy Mu zaufają“. Oby Warszawa, jak na stolicę Polski przystało, godnie i poważnie przystąpiła do owego aktu hołdu i czci dla Chrystusa. Niech pomnik miłości Bożej obejmie promieniami swemi całe miasto i wszystkich jego mieszkańców, tak jak nad Paryżem góruje bazylika w Montmartre.

Lada dzień ukonstytuuje się Komitet budowy pomnika; będzie on się składał z kilkudziesięciu przedstawicieli społeczeństwa stolicy. I bez wątpienia wszystkich jego członków zespoli wspólny wysiłek i wspólne dążenie, ażeby publiczny hołd, złożony przez Warszawę Chrystusowi Panu, bogactwem i pięknem swej formy dał wyraz, odpowiadający uczuciom całego polskiego Narodu. Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia w całej pełni i musimy pozatem zestrzelić wszyscy serca nasze około budowy owego „znaku widomego“ uczuć naszej wiary, ażeby nie był on tylko czczym gestem, martwą formą, jedną więcej zewnętrzną demonstracją. Musimy złączyć się wszyscy w jednem wielkiem „sursum corda“ ponad wszystko, co nas dzieli i co się w nas sprzeciwia nakazom miłości. „Cud nad Wisłą“— ów cud zjednoczenia się polskiego Narodu we wspólnej, błagalnej modlitwie i walce obronnej, — czyż to nie tajemnica zwycięstwa i zbawienia Ojczyzny? Jest to tak głęboka, a niezbita prawda, że nawet ludzie, od akcji Komitetu zdala stojący, sprawę „podniesienia czci Najśw. Serca Jezusowego, jako doniosłego fundamentu umocnienia religijności społeczeństwa“, gorąco powitali, spodziewając się „iż tą drogą wzrośnie konsolidacja Narodu“. Niechże więc każdy z nas z dniem dzisiejszym zacznie żyć myślą budowy wielkiego pomnika Warszawy w głębokiem zrozumieniu, że na to, aby stał się on istotnie wielkim i pięknym, zarówno formą, jak istotą swej treści, potrzeba złożyć nań w ofierze nietylko pieniądz — choć i ten jest niezbędny — ale przedewszystkiem dań naszych dusz, serca, umysłu, woli.

A zatem do dzieła, Warszawo, do czynu! Na apel stawmy się wszyscy; niech rozbrzmi on echem w każdem polskiem ognisku rodzinnem stolicy. Nikogo z nas zabraknąć nie powinno! A wszystko, co dla wzniesienia pomnika Bogu - Miłości przez nas uczynionem zostanie, niech wyrazem będzie owego ducha, który natchnieniem był psalmisty, gdy wołał:

„Zagrało we mnie serce moje rzeczą cudna, śpiewam ja pieśń moją, poświęconą Królowi (Ps. 33.)

UCZCZENIE KRASIŃSKIEGO

W niedzielę 14 b. m. odbędzie się obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego: o godz. 10 rano w kościele Św. Krzyża uroczyste nabożeństwo za duszę wielkiego poety, celebrowane przez J. E. ks. biskupa d-ra A. Szlagowskiego — o godz. 8 wiecz. w Resursie Obywatelskiej akademja - koncert. W akademji wezmą udział: K. M. Morawski, A. Mansuy, Z. Dębicki, M. Bogacz i E. Kecel — w koncercie: Wł. Borkowska Lewkowiczowa (śpiew), Z. Iwanowska Ossendowska (skrzypce), Z. Janczewska i T. Frenkiel (deklamacja), A. Wielhorski (fortepian), F. Starczewski (akompanjament) i chór Cecyljański pod dyrekcją O. Norberta. Komitet honorowy obchodu stanowią: J. E. ks. biskup dr. A. Szlagowski (przewodniczący), L. Staff i J. Weyssenhoff (viceprzewodniczący), ambasador Laroche, minister Niezabytowski, dyrektor departamentu sztuki Jastrzębowski i przedstawiciele szerokich sfer społecznych; komitet wykonawczy: Witold de Verbno Łaszczyński (przewodniczący) i członkowie Towarzystwa „Młoda Polska Społeczna“, które zainicjowało obchód. Karty wejścia wydaje komitet codziennie od godz. 4 do 7 wieczorem (Plac Zamkowy 17, m. 5).

KRONIKA

KWIECIEŃ
13
SOBOTA

Dziś: Hermenegilda
Jutro: Walerjana

Wschód słońca g. 5.19
Zachód godz. 18.3
Wschód księżyca 22.11
Zachód godz 6.50

STAN POGODY

W dniu 12 b. m. w Polsce trwała pogoda chmurna z przejaśnieniami głównie w północnej części kraju, a z mgłą w południowej. — Nocą w wielu miejscowościach wystąpiły przymrozki, lecz były naogół słabe,tylko w Wileńskiem, wskutek pogodnej nocy, temperatura obniżyła się dość znacznie, wynosząc — 6° w Wilnie, — 7 w Małopolsce, — 6 w Lidzie i — 12 w Pohulance.

O godz. 14 temperatura wzrosła, szczególnie na południu i osiągnęła w tym czasie: 4° w Gdyni i w Poznaniu, 5 w Wilnie i Warszawie, 3 w Pińsku i w Lublinie, 3 w Krakowie i Lwowie i 12 w Przemyślu. Pochmurno i dżdżysto było nad kanałem La Manche, we Francji i we Włoszech południowych. W Rosji trwała pogoda chmurna z kilkunastostopniowemi przymrozkami nocnemi. Popołudniu termometr wskazywał + 4° w Londynie + 6 w Berlinie + 7 w Paryżu + 10 w Sztokholmie, + 13 Krymie, + 4 w Kijowie + 2 w Moskwie + 5 w Odesie i — 2 w Ufie. Temperatura najwyższa wynosiła w Warszawie + 5, najniższa — 0.4°.

P. p. p. Chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Naogół lekki wzrost temperatury, choć niewykluczone nocą słabe przymrozki w północnej części kraju. Słabe wiatry wschodnie.

WIADOMOSCI KOSCIELNE

Dziś odbędą się nabożeństwa różańcowe z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i udzieleniem błogosławieństwa o godz. 6-ej wieczorem w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej i u Św. Józefa Oblubieńca oraz o godz. 7-ej wiecz. w kościele Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Bródnie i w kościele Bożego Ciała na Kamionku.

Jutro w drugą niedzielę po Wielkiejnocy Kościół św. obchodzi pamiątkę Grobu Chrystusowego. W kościołach i kaplicach stolicy odbędą się zwykłe niedzielne nabożeństwa sumy z kazaniami, a po nieszporach wieczorne pacierze.

Jutro w drugą niedzielę miesiąca odbywać się będą nabożeństwa adoracyjne w kościołach: Zmartwychwstania Pańskiego na Targówku w czasie sumy oraz o godz. 4-ej po poł. w kościołach: Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze i św. Michała przy ul. Puławskiej.

W kościele OO. Kapucynów przy ul. Miodowej jutro o godz. 4-ej po poł. odbędzie się ku czci Bogarodzicy nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i odśpiewaniem Litanji Loretańskiej i Pod Twoją Obronę.

Ś. P. KS. EDMUND SMOLEŃSKI.

W dniu 10 b. m. zmarł w Dobrem (archidiecezja Warszawska) ks. Edmund Smoleński, kanonik honorowy Kapituły Warszawskiej, długoletni proboszcz parafji Dobre, lat 90. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędą się dnia 13 b. m.

ULICA FOCHA W WARSZAWIE.

Rada Miejska m. st. Warszawy uczciła dnia 11-go b. m. pamięć Marszałka Francji i Polski, honorowego obywatela miasta Warszawy ś. p. Ferdynanda Focha. Prezes Rady Miejskiej p. Jaworowski, wygłosił dłuższe przemówienie o wiekopomnych zasługach Focha. Radni wysłuchali mowy, stojąc. Na wniosek prezydjum Rady Miejskiej, uchwalono jednomyślnie złożyć hołd wielkiemu wodzowi przez nazwanie ulicy Nowosenatorskiej ulicą Focha.

CHOROBA KS. BISKUPA MICHALKIEWICZA

J. E. ks. Biskup K. Michalkiewicz zaniemógł poważnie na kamienie nerkowe. Stan chorego był bardzo ciężki; ostatni, nader silny atak miał miejsce w piątek, dnia 26 ub. m. Obecnie w zdrowiu J. E. nastąpiła lekka poprawa; ataki minęły, natomiast daje się odczuwać silne osłabienie całego organizmu. Lekarze przypuszczają, iż rekonwalescencja potrwa jeszcze kilka tygodni.

KS. SZAMB. SWIETLICKI

Znany pisarz i tłumacz dzieł liturgicznych, a zarazem jeden z pionierów ruchu liturgicznego w Polsce, ks. szambelan St. Świetlicki, opuszcza — jak się dowiadujemy — na własne żądanie stanowisko profesora Seminarjum Duchownego w Sandomierzu i obejmuje urząd proboszcza parafji Wierzbnik.

PRZED EGZAMINAMI DLA KUPCÓW CHEMICZNO - DROGERYJNYCH

W Związku Młynarsko Chemicznym (Próżna 10), w najbliższych dniach rozpoczną się kursy przygotowawcze do składania egzaminów farbiarskich. Wykładać będą magistrowie farmacji i profesorowie chemji, kursy, trwające dwa miesiące, będą poparte ćwiczeniami laboratoryjnemi. Pragnący uprawnienia do handlu farbami mogą zapisywać się w kancelarji Związku, który posiada oficjalny wykaz pytań egzaminacyjnych.

PRZYGOTOWANIA DO POBORU.

Sekcja wojskowa Magistratu rozpoczyna z dniem 15-ym b. m. rozsyłanie wezwań stawiennictwa na komisje poborowe rocznika 1908. Na każdą komisje delegowani będą przodownicy właściwych komisarjatów, celem stwierdzenia tożsamości osób stających do poboru.

WYMIANA PIENIĘDZY NA GRANICY

Do Ministerstwa Skarbu wpłynęła prośba o udzielenie koncesji na otwarcie kantorów wymiany na wszystkich stacjach kolejowych pogranicznych, jak Dziedzice, Niegoreloje i t. d. Ministerstwo Komunikacji projekt ten już zaakceptowało.

NA REMONT DOMÓW.

Departament budowlany Banku Gospodarstwa Krajowego zdecydował, że przy wydawaniu pożyczek właścicielom nieruchomości na przeprowadzenie remontów domów pierwszeństwo będą mieli ci, którzy otrzymali nakaz remontu od władz administracyjnych.

DLA SZPITALA ŚW. STANISŁAWA.

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa postanowił wystąpić do Magistratu o przyznanie kredytu w sumie 150.000 zł. na zakup dla nowego pawilonu szpitala pościeli, bielizny, przyrządów lekarskich i innego sprzętu szpitalnego. Pawilon ten obliczony na 200 łóżek będzie otwarty dla chorych w r. b.

O ŚRODKACH ŻYWNOŚCI.

Departament służby zdrowia M. S. W. opracował przepisy o fabrykacji przetworów chlebnych i mącznych. Zakazane będzie barwienie makaronów na kolor żółty celem nadania im pozoru zawartości jaj. Podobny zakaz dotyczyć będzie również mącznych wyrobów cukierniczych.

DEKLARACJE CELNE.

Państwowy Instytut Eksportowy komunikuje, że przy wywozie towarów należy w deklaracjach celnych podawać nietylko miejsce odbioru towaru, lecz również miejsce konsumpcji dla umożliwienia prowadzenia dokładniejszych statystyk handlu zagranicznego.

NOWE LINJE TRAMWAJOWE

Dyrekcja Tramwajów Miejskich ustaliła następującą kolejność budowy nowych linij w r. b.: 1) nowa magistrala z południa na północ w celu ominięcia ul. Marszałkowskiej, pójdzie ulicami: od pl. Zbawiciela przez Nowowiejską do Politechniki, następnie Topolową i Chałubińskiego, tam połączy się z istniejącą linją w Al. Jerozolimskiej, a dalej pójdzie przez przejazd kolejowy na Towarowej, który ma być ukończony na jesieni, poczem — biec będzie przez ul. Towarową, pl. Kercelego, Okopową do Powązkowskiej, 2) Powązkowska przez przejazd kolejowy, który ma być ukończony za miesiąc, do miasteczka Powązki, gdzie przez ul. Włościańską połączy się z torami tramwajowemi istniejącemi na ulicy Potockiej, uzyskując połączenie z linją Marymoncką, 3) odcinek ulicy Leszno między Żelazną i Młynarską, 4) Młynarską od rogu Górczewskiej do cmentarza ewangelickiego na ul. Obozowej, 5) Św. Wincentego do wschodniej bramy cmentarza, 6) ul. Ziemowita i Namiestnikowską na Targówku, 7) z Pl. Unji Lubelskiej przez nowobudującą się ulicę na Belwederską, a dalej przez Chełmską do Czerniakowskiej.

Jestto maksymalny tegoroczny program inwestycyjny robót tramwajów miejskich, gdyż obejmuje on łącznie budowę około 30 km. nowych torów. Ze względu na ewentualny brak funduszów oraz opóźnienie robót wobec warunków atmosferycznych, liczyć się należy ze znacznem obcięciem tego programu.

Główny nacisk dyrekcja kładzie na wybudowanie pierwszej linji ze względu na konieczność, w interesach miasta, odciążenia ul. Marszałkowskiej.

ZAMIAST GAZU ELEKTRYCZNOŚĆ.

Na 20 następujących ulicach zamieniono w r. 1928 oświetlenie gazowe na elektryczne: pl. Nowe Miasto, Lesznie, Rynkowej, Skórzanej, Próżnej, Zielnej, Smolnej, Wysokiej, Żórawiej, pl. Starynkiewicza, Składowej, Polnej, al. Szucha, Jagiellońskiej i Namiestnikowskiej, na części ulic. Grzybowskiej, Emilji Plater, Wilczej, Koszykowej i Nowowiejskiej.

Pozatem wzmocniono znacznie oświetlenie Ogrodu Saskiego przez zainstalowanie 32 nowych lamp i zastąpienie żarówek w lampach poprzednio zainstalowanych przez mocniejsze.

ROZMOWY ABONAMENTOWE.

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadziło rozmowy abonamentowe telefoniczne na linji Warszawa—Paryż—Bruksela. Rozmowy takie będą odbywały się w godz. słabego ruchu po zniżonej cenie.

PRZECIWKO STACJI AUTOBUSÓW.

Zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa Magistratu uchwalił na ostatniem posiedzeniu wystąpić do biura regulacji miasta o zainstalowanie w innem miejscu stacji autobusów zamiejskich, których budowa projektowana jest na pl. Starynkiewicza, a to w celu zabezpieczenia spokoju chorym, zapobieżenia zatruwania powietrza benzyną, oraz ocalenia zieleńca, na którym ma stanąć stacja. Stacja ta bowiem znalazłaby się w bezpośredniem sąsiedztwie z ogrodem im. E. Rau'a, szpitalem Dzieciątka Jezus, domem wychowawczym, kliniką położniczą, ambulatorjum miejskiem etc.

O KOLOR DOROŻEK SAMOCHODOW.

Związek właścicieli dorożek samochodowych wystąpił do magistratu o zezwolenie na malowanie taksówek różnemi kolorami.

Rada artystyczna przy wydziale technicznym Magistratu wyraziła na ostatniem posiedzeniu opinję, że przedewszystkiem wszystkie dorożki samochodowe winny być pomalowane na jeden kolor. Najwłaściwszym kolorem dla nich jest kolor czarny z pasem czerwonym szerokości od 10 do 15 cm. wokoło pojazdu.

Rada artystyczna uznała za możliwe zachowanie dotychczasowego napisu o taryfie na obecnem miejscu oraz umieszczenie numerów dorożek nie jak dotąd na latarniach, gdzie są one niewidoczne, lecz na przodzie, nad otworem do wlewania wody, w postaci tarczy z mlecznego szkła. Pozwoli to na szybsze odróżnianie dorożek samochodowych od samochodów prywatnych, co obecnie jest w wielu wypadkach utrudnione.

GROŹNY POŻAR

We wsi Zalesiu (gm. Niechłonie, pow. Mławski) mieszkaniec tejże wsi Władysław Ołoś, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wywołał pożar w swej zagrodzie. Ogień ze straszliwą szybkością przeniósł się na sąsiednie zagrody i, mimo energicznej akcji ratunkowej straży ochotniczej oraz nadludzkich wysiłków miejscowej ludności, strawił doszczętnie 11 stodół ze zbożem, 13 obór, 2 domy mieszkalne. Spaliły się również narzędzia rolnicze oraz z inwentarza żywego: 4 szt. trzody chlewnej, koń, cielę, owca, 30 szt. kur i 3 gęsi. Po obliczeniu straty wynoszą 91.972 złotych.

NAJECHAŁ I UCIEKŁ.

Przed domem Nr. 14 na ul. Sienkiewicza został najechany przez samochód - taksówkę, przechodzący przez jezdnię robotnik 57-letni Jan Wieczorek (Łucka 8). Zaczepiony o jakąś część samochodu Wieczorek, pomimo wydawania rozpaczliwych krzyków, był wleczony kilkanaście kroków po jezdni aż do chwili urwania się poły. Kierowca zwiększywszy szybkość samochodu, zdołał obiec. Jednak przechodzący w tym czasie policjant, zdążył zapisać nr. uciekającego samochodu 22194. Poszwankowanego robotnika, który uległ potłuczeniu lewego boku i ręki opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

SAMOCHÓD NA CHODNIKU

Ulicą Złotą w kierunku Marszałkowskiej wczoraj o godz. 15-ej jechał samochód Nr. 2220, prowadzony przez kierowcę Borucha-Abrama Machlisa (Mylna 9). Przy zbiegu ul. Złotej i Zielnej, wskutek — jak zeznaje kierowca — zepsucia się kierownicy, samochód wpadł na chodnik przed domem Nr. 17 i przejechał przechodzącą wówczas 37-letnią Helenę Lesińską, żonę urzędnika. Lekarz Pogotowia stwierdził u niej pęknięcie czaszki, złamanie prawej ręki i potłuczenie kolan. Po opatrunku, nieszczęśliwą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Czerwonego Krzyża. — Sprawcę wypadku przejeżdżający policjant skierował wraz z samochodem do rezerwy p. p. celem zbadania stanu maszyny, następnie zaś Machlisa przyprowadzono do 8-go komisarjatu.

NAPADY BANDYCKIE

Do zagrody stojącej na uboczu poza wsią Wola Surymkowa, należącej do Michała Marszałka, wtargnęło 3-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów. Steroryzowawszy mieszkańców, bandyci zrabowali około 200 zł. i trzy sztuki biżuterji, poczem zamknęli wszystkich domowników w liczbie 8 osób w dwóch piwnicach i zbiegli.

Na szosie Aleksandrów — Łutomierz, w lesie majątku Wola Grzybowa (pow. łódzki) na powracającego z jarmarku 56-letniego Michała Stańczaka napadło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów. Wprowadziwszy Stańczaka w głąb lasu, bandyci związali swej ofierze ręce i nogi, poczem obrewidowali ją, zrabowali 400 zł., poczem zbiegli. Krzyki związanego usłyszeli mieszkańcy pobliskiej wsi, którzy nadbiegli i Stańczaka uwolnili z więzów.

TEATRY

REPERTUAR

TEATR WIELKI daje dziś wieczór świeżo wystawione arcydzieło Wagnera „Zmierzch Bogów", największy sukces bieżącego sezonu operowego, w doskonałej premjerowej obsadzie, z p. Dygasem w partji Zygfryda i z p. Jaroszówną, jako Brunhildą. Pod batutą p. Dołżyckiego biorą pozatem udział w przedstawieniu, w rolach naczelnych pani Budziszewska i panowie Michałowski, Freszel i Palewicz, oraz panie Bojar - Przemieniecka, Przygodzka i Skonieczna jako Normy i panie Olena, Hoffmanówna i Terenkoczy jako Córy Renu.

W niedzielę wieczorem będzie grana lubiana opera „Carmen" z p. Szereszewską w roli tytułowej. Po raz pierwszy będą wykonane, w nowych kostjumach, nowe tańce hiszpańskie układu baletmistrza Zajlicha.

W poniedziałek, jak zwykle, Opera nieczynna, we wtorek „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

TEATR NARODOWY. W dalszym ciągu grany jest efektowny dramat Stanisława Szpotańskiego „Król Stefan Batory", który cieszy się wielkiem powodzeniem. Znakomita reżyserja dyr. Solskiego, przepiękne dekoracje pomysłu prof. Wincentego Drabika oraz doskonała gra całego zespołu na czele z dyr. Solskim, Bay-Rydzewskim i innymi tworzą niezwykle interesującą całość. W niedzielę o 4 po poł. po cenach zniżonych „Pan Jowialski" — Fredry z pp.: Ćwiklińską, Mieczysławem Frenklem, Solskim, Węgrzynem, Lindorfówną i innymi.

TEATR NOWY. Dziś i dni następnych komedja Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

TEATR LETNI. Codziennie „Panienka z dancingu" — Stefana Krzywoszewskiego.

TEATR POLSKI zyskał w „Samuelu Zborowskim" — Ferdynanda Goetla pierwszorzędną atrakcję. Publiczność wypełnia co wieczór po brzegi salę, gorąco oklaskując sztukę i świetnych wykonawców z Leszczyńskim, Junoszą - Stępowskim i Pancewicz - Leszczyńską na czele.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł., po cenach zniżonych, uroczę widowisko dla dzieci i młodzieży p. t.: „Cudowny Pierścień" — Warneckiego.

O godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych, jubileuszowe 50 przedstawienie „Dwóch panów B." — Hemara.

TEATR MAŁY gra codziennie komedję Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza".

TEATR DLA DZIECI W CAPITOLU wystawia w niedzielę, dnia 14 b. m. o godz. 12.15 w południe, po raz pierwszy, baśń fantastyczną p. t.: „Żywe laleczki", wesołą komedyjkę p. t.: „Adaś lubi Misia" oraz bogatą część koncertową z występem J. Dudo „człowieka - żaby - krokodyla".

MUZYKA

Z FILHARMONJI

Jutrzejszy (niedzielny) poranek muzyczny poświęcony będzie muzyce polskiej. Współudział biorą: orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Kazimierza Wiłkomirskiego, polska kapela ludowa pod dyrekcją prof. Sta... Kazuro, połączone koła śpiewacze Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. stoł. Warszawy, oraz solistki: p. Hanna Dicksteinówna, pianistka uczennica prof. Turczyńskiego i p. Jadwiga Hejdukowska, śpiewaczka. — Niedzielnym koncertem popołudniowym dyrygować będzie p. Wolfstal Bronisław. W programie czwarta symfonja Czajkowskiego, poemat symfoniczny „Bolesław Śmiały" — Różyckiego, oraz dwa utwory skrzypcowe: poemat Chausson'a i Suita hiszpańska — Albeniza; oba te utwory wykona prof. Wacław Kochański.

KONCERT BRONISŁAWA HUBERMANA

Godny naśladowania czyn Bronisława Hubermana, który całkowity dochód z poniedziałkowego koncertu w Filharmonji przeznacza na rzecz Domu Chopina w Żelazowej Woli, spotkał się z niezwykłem uznaniem szerokich sfer społeczeństwa, które pośpiesznie zaopatrują się w bilety na ten koncert Na czele programu koncerty: Beethovena, Szymanowskiego, oraz utwory Chopina w opracowaniu Hubermana. W koncercie bierze udział orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

Odłożone z powodu niepogody poświęcenie ochronki i lokalu stowarzyszeń przy kościele Chrystusa - Króla na Pradze przy ulicy Skaryszewskiej, odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godz. 4 po poł.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranica zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce: przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4 szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem (zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej
Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Redaktor odpowiedzialny i kier. literacki LEON RADZIEJOWSKI. Redaktor Naczelny BOLESŁAW SZCZEPKOWSKI.

Wydawca: Dom Prasy Katolickiej. Sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).